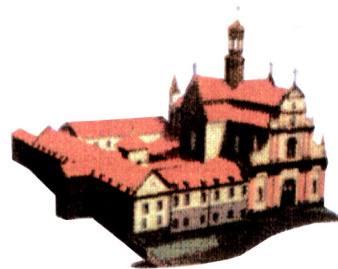




NA KARMEL

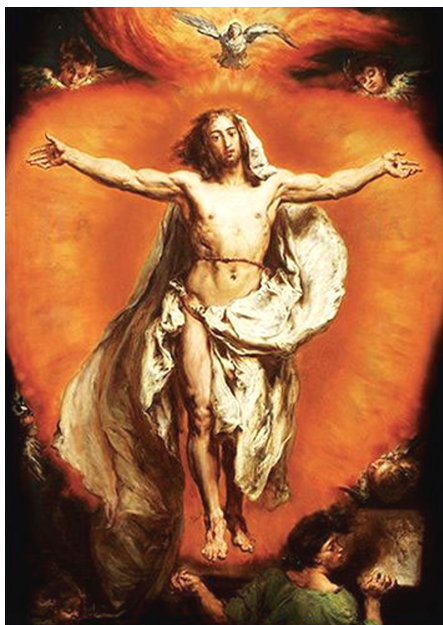


PRZEMYSKI KARMEL

NR 4 (281) (ROK XXIV) KLASZTOR KARMELITÓW BOSYCH W PRZEMYŚLU KWIECIEŃ 2020 R.

Zmartwychwstanie

Po wczorajszej zdradzie,
po męce –
preraźliwa cisza.
Smutek fioletu
przeszedł w czern żałoby.



Ale już wkrótce grób pęknie
jak biały krokus nad ranem
i wielki blask się rozleje
na mrok,
na grzech,
na śmierć,
na wszystkie pokolenia.

Tylko ci, co nie chcą wierzyć
będą wyciągać
włókna Ewangelii,
prześwietlać,
rozgrzebywać na szkiełku
i z miną znawców
przeprowadzać dowód
Twego nieistnienia.

TERESA PARYNA

Fot. Zmartwychwstanie – Jan Matejko

**ZMARTWYCHWSTAŁY CHRYSTE,
ZMIŁUJ SIĘ NAD NAMI
I NAD CAŁYM ŚWIATEM!!!
TYLKO W TOBIE NADZIEJA!!!**



**Jezu, ufam Tobie!
NIEDZIELA MIŁOSIERDZIA
19 kwietnia 2020**

**SUPLIKACJA – Święty Boże, Święty mocny,
/ Święty a Nieśmiertelny / Zmiłuj się nad nami...
Od powietrza, głodu, ognia i wojny / Wybaw nas Panie!
Od nagłej i niespodzianej śmierci / Zachowaj nas Panie!
My grzeszni Ciebie Boga prosimy / Wysłuchaj nas Panie!**

**ZAWSZE, GDY JEST SZCZEGÓLNICIE CIĘŻKO, GDY
CIEMNOŚCI OGARNIAJĄ ZIEMIĘ, A SŁOŃCE JUŻ GAŚNIE
I GWIAZDY NIE DAJĄ ŚWIATŁOŚCI, TRZEBA WSZYSTKO
ODDAWAĆ MARYI.**

Prymas Polski STEFAN Kardynał WYSZYŃSKI

**List Pasterski ks. abpa Adama Szala – czyt. str. 21, 22, 24
i ciekawa relacja z podróży do Hiszpanii – czyt. str. 2, 14, 15**

O. LESZEK STAŃCZEWSKI OCD

HISZPANIA 2019 ⁽¹⁾

Od wielu lat, właściwie od wstąpienia do nowicjatu w roku 1991, zachęcony wykładami o. Gabriela Wiszowatego OCD chciałem się wybrać do Hiszpanii na wędrówkę śladami naszych świętych rodziców. Jednak przez kolejne lata życia zakonnego i kapłaństwa nie bardzo było to możliwe z różnorodnych powodów.

Wreszcie po 28 latach w zakonie udało mi się pojechać na Półwysep Iberyjski. Wraz z siostrami Karmelitankami Dzieciątka Jezus z Czernej siostrą *Terezittą* – przełożoną domu, siostrą *Esterą* – ekonomką i siostrą *Ryszardą*, które też tam nigdy nie były i miały takie same pragnienia, postanowiliśmy zrealizować swe marzenia wybrać się do Hiszpanii.

Przygotowania trwały kilka miesięcy. Najpierw trzeba było ustalić datę wyjazdu. Wybraliśmy początek października gdzie jest już po wszystkich letnich uroczystościach w Czernej i można spokojnie zostawić klasztor bez przeora i przełożonej. A i w Hiszpanii temperatury nie są tak wysokie jak w środku lata. Pozostawała kwestia jak ta nasza wyprawa ma wyglądać.

Można było się wybrać z regularną pielgrzymką autokarową. Można było samochodem klasztornym sióstr, albo naszym i 2 noclegami po drodze na zasadzie – ahoj przystanek! Albo polecieć samolotem do Madrytu i na miejscu pożyć samochód. Ponieważ pielgrzymka autokarowa nie wypaliła, więc pozostały dwie opcje, z których wybraliśmy tę ostatnią.

Odnośnie przebiegu trasy to można podróżować specjalnym szlakiem św. Teresy utworzonym przed ministerstwo turystyki Hiszpanii w roku 2015 z okazji 500-lecia urodzin Świętej. Ten szlak obejmuje 17 miast, które przemierzała



i zakładała w nich swe klasztory św. Teresa. Jest on oznaczony nie muszelką jak Szlak św. Jakuba czyli słynne Camino de Santiago, ale innym znaczkiem tzw. Huellas de Santa Teresa de Jesus, stópką i okrągłym śladem po kiju. Ciekawa trasa, tylko, że wtedy nie ma czasowych możliwości zwiedzenia miejsc związanych ze św. o. Janem od Krzyża i innych ciekawych miejsc w Hiszpanii.



Kolejnym etapem przygotowań był zakup biletów na samolot tanich linii. Pomógł nam w tym o. *Jakub Przybylski* OCD. Opłaciliśmy swoje osobiste bagaże, a także jedną wielką bazową walizkę, w której zapakowaliśmy prowiant i inne najpotrzebniejsze rzeczy na całe 10 dni naszych wojaży.

Trzeba było także zaplanować trasę wyprawy, i zgłosić nasz pobyt w klasztorach, gdzie chcieliśmy nocować. Także w tym nieodzowna okazała się pomoc o. Jakuba, który zresztą wyjeżdżał na studia specjalistyczne do Avila. Zna dobrze język hiszpański, zresztą wyjechał z Czernej, gdzie był moim podwładnym już dwa miesiące wcześniej na kurs języka wymaganego do podjęcia studiów.

Wypożyczeniem samochodu na lotnisku w Madrycie i załatwieniu wszystkich formalności z tym związanych zajął się życzliwie o. *Jerzy Nazejowski* OCD, który od wielu lat

posługuje w Avila na Uniwersytecie Mistycznym w CITES (Centro Internacional Teresiano-Sanjuanista de Avila).

Jeszcze kilka formalności przed samym wyjazdem, jak wykupienie międzynarodowego ubezpieczenia, zakup kabanosów i ryżowych sucharów, które miały stanowić podstawę naszego wyżywienia, wymiana złotych na euro i można było ruszać.

Startujemy 2 października. Na szczęście samolot z Balic mamy

około 11:00, więc nie trzeba zrywać się bladym świtem. Na lotnisko podrzuca nas o. *Kazimierz*, ekonom klasztoru w Czernej. Odprawa na lotnisku i lecimy. Hiszpania z lotu ptaka nie wygląda zbyt zachęcająco. Spalona przez całe lato ziemia, istna pustynia w kontraście do krajów położonych na północ od Pirenejów.

Na lotnisku Barajas w Madrycie czeka już o. Jerzy. Po krótkim powitaniu i załatwieniu formalności związanych z wypożyczeniem samochodu ruszamy do pierwszego etapu naszej podróży jakim jest miasto Avila. Siostry mają oczywiście prawo jazdy i nieźle jeżdżą, w końcu s. *Ester* jest ekonomką domu, ale kierować mogą tylko ja, bo taka jest skonstruowana umowa z firmą wypożyczającą samochód. Gdyby kierowcą ktoś inny i coś się stało ubezpieczyciel nie wypłaci odszkodowania.

ciąg dalszy na str. 14 i 15

DRÓŻKA NA KARMEL



DZIWNY SEN. CHŁOPIEC I SAMOCHODZIK

Na ogół nie pamiętamy, co nam się śniło. Często nawet myślimy, że nic. Ale zdarzają się takie sny, których może w szczegółach nie pamiętamy, ale potrafimy opowiedzieć ich zasadniczą treść. I taki sen mi się ostatnio przytrafił. Trudno nawet powiedzieć, dlaczego właśnie taki.

Otóż przysnił mi się mały chłopiec, który bardzo kochał swojego wujka. Może dlatego, że wujek miał dla niego zawsze czas. Bawił się z nim, czytał mu książki, chodził na spacer. Rodzice chłopca byli bardzo zapracowani, i gdy wracali do domu, to już tylko marzyli, aby nikt im nie zawracał głowy. W tym także ich mały chłopiec. Bardzo to smutne, prawda?



Któregoś dnia chłopiec powiedział wujkowi, że bardzo chciałby mieć samochódzik, taki sam, jaki już ma, bo ten się zepsuł.

– No, to chodźmy teraz do sklepu – powiedział wujek.

– O, jak fajnie – ucieszył się chłopczyk.

Wyszli z domu i niedaleko napotkali na sklep z zabawkami. Na wystawie sklepowej było dużo różnych zabawek, także samochody.

– O, to jest ten – wskazał paluszkami chłopiec – ten czerwony, taki sam jak mój!

– No, to wejdźmy do sklepu.

Okazało się jednak, że sklep jest zamknięty. Obaj poculi wielkie rozczarowanie, zwłaszcza

chłopiec. Stali przed witryną i wpatrywali się w mały czerwony samochodzik.

I tu zaczyna się dziwna część opowiadania. Wujek nagle zauważył, że szyba wystawowa ma niewielką małą, kwadratową dziurkę, właśnie na wysokości, gdzie niedaleko niej stoi mały czerwony samochodzik.

Przykucnął i wydostał z trudem ten mały czerwony samochodzik. Z radością podał go chłopczykowi, ale tu spotkała go zupełnie niespodziewana reakcja ze strony swego ulubieńca. Chłopczyk nie okazał radości, odwrócił się na pięcie

i zaczął szybko oddalać się od swojego ukochanego wujka.

Obaj dotarli do domu. Chłopczyk zaszył się w swoim pokoju i nie chciał w ogóle z wujkiem rozmawiać.

Wujkowi zrobiło się bardzo przykro. Zrozumiał bez słów, że chłopczyk ma do niego żal, za to co zrobił. Nawet, gdyby cała szyba wystawowa była wybita, to nie wolno mu było zabrać z wystawy nic, co tam się znajdowało.

I tu się obudziłam.

Sen zrobił na mnie wielkie wrażenie. Trudno mi było ponownie zasnąć. Zaczęłam nad nim się zastanawiać. Dlaczego mi się przysnił?

Jest takie powiedzenie: *Okazja czyni złodzieja*. Skąd ono się wzięło? Czy ja też bym skorzystała z nadarzającej się okazji, i mówiąc otwarcie *ukradła* coś?

Ten mały chłopiec ze snu stał się dla mnie moim nauczycielem – to on pokazał, że *okazja nie może* ze mnie zrobić *złodzieja*.

Myślę, że ten chłopczyk długo pozostanie w mojej wdzięcznej pamięci.

fot. *Śpiący Anioł* (źródło: Wikipedia)

ŚWIĘTYM BYĆ...

Zespół dziecięcy *Arka Noego* ma wśród swoich znanych i pięknych piosenek jedną, która na teraz jest jak najbardziej aktualna. W jej refrenie pojawia się zapewne nie, że *świętym może każdy być*.

I do tej świętości na co dzień zaprasza nas ten obecny czas, zarówno dorosłych jak i dzieci i młodzież. Co to znaczy świętość na co dzień? To przede wszystkim bycie posłusznym nakazom chwili: pozostawanie w domu, przebywanie razem w rodzinnym gronie.

Nie marudzenie, że nudno, bo nie ma co robić, to dzielenie się życzliwością. Młodzież w porozumieniu z rodzicami i opiekunami może udzielać pomocy w zakupach babciom i dziadkom, także starszym sąsiadom. Tak więc widać, że tak bardzo niewiele trzeba aby *świętym być* na co dzień.

Z CYKLU: W SZKOLE MARYI Z NAZARETU⁽¹³⁾O. DR HAB. SZCZEPAN
TADEUSZ PRAŚKIEWICZ OCD

POSOBOROWY KRYZYS POBOŻNOŚCI MARYJNEJ

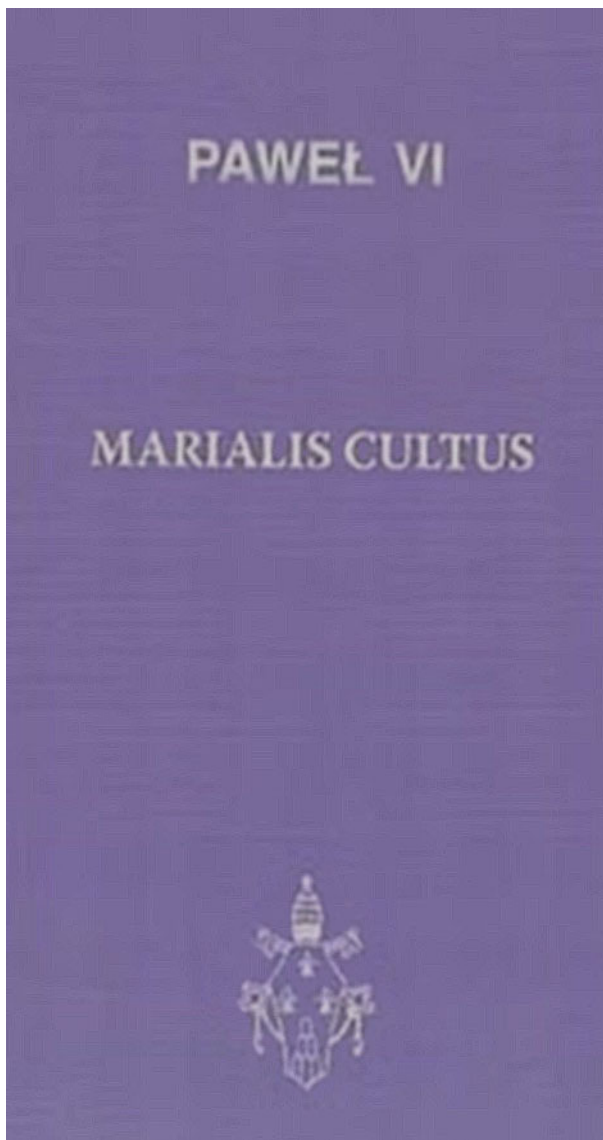
Po Soborze jednak, mimo tak jednoznacznych jego wskazań, zauważa się wielki kryzys kultu maryjnego, zwłaszcza w zachodniej Europie. Przyczyny tego kryzysu, czy też – według Georga Sölla (zm. 1997) – „lodowcowej epoki w kulcie maryjnym”, wskazują i analizują liczni autorzy, spośród których przytoczymy tylko jednego, o. Luigię Faccenda (zm. 2005). „Nie ulega wątpliwości – pisze on – że jedną z pierwszych przyczyn kryzysu maryjnego był oczywiście kryzys religijny, tzn. ten ogólny klimat, w którym brały górę niezdrowe idee, jakie podniecając rozumy skłonne do szukania nowinek, ochładzały serca w wierze i w pobożności. Był to klimat demityzacji, *śmierci Boga*, kontestacji, krytycyzmu teologicznego. Klimat – słowem – który jeden z teologów określił mianem *chrześcijaństwa ateistycznego*, i który Paweł VI zwykł nazywać klimatem zeświecczenia”.

O przyczyny kryzysu kultu maryjnego, który określa jako „chwilowe zdeorientowanie”, pyta już we wstępie do swej adhortacji apostolskiej *Mariæ cultus* (MC) sam św. Paweł VI i widzi je w „różnicy po-

między niektórymi treściami tego kultu, a dzisiejszymi poglądami antropologicznymi i sytuacją psychologiczno-społeczną, gruntownie zmienioną, w jakiej żyją i działają ludzie naszych czasów” (MC 34). Potrzeba zatem prawdziwej odnowy, bo „pewne sposoby okazywania [Maryi] czci, które do niedaw-

na wydawały się odpowiednie do wyrażania uczuć religijnych poszczególnych jednostek i społeczności chrześcijańskich, dziś uważane są za niewystarczające lub mniej przydatne, jako należące do dawnych warunków życia społecznego i kultury ludzkiej” (MC, wstęp). Co więcej, papież wskazuje też (MC 36) konkretne aspekty tego zmienionego kontekstu antropologicznego, tj. „zwrot życia religijnego bardziej ku sprawom wewnętrznym niż zewnętrznym” (który powoduje alergię względem wszelkich zewnętrznych i często folklorystycznych przejawów czci Maryi) i promocję kobiety we współczesnym społeczeństwie (która nie idzie w parze z pewnymi cechami ludowego i literackiego obrazu Maryi).

Kryzys maryjny, podobnie jak każdy inny kryzys dobrze przeżyty, doprowadził – co zobaczymy w następnym odcinku – do odkrycia autentycznej postaci Najświętszej Dziewicy i do odnowy Jej kultu.



DROGA KRZYŻOWA ZE SŁ. B. KUNEGUNDĄ SIWIEC OCDS

W sobotę 29 lutego br. przedstawiciele wspólnot Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych Prowincji Krakowskiej oraz Diakonii Sł. B. Kunegundy Siwiec, członkini tegoż Zakonu, spotkali się przy jej doczesnych szczątkach

w kaplicy Sióstr Zmartwychwstanek na Siwcowce k. Stryszawy, aby celebrować Eucharystię o beatyfikację tej Kandydatki na ołtarze i odprawić Drogę Krzyżową, zainspirowaną treścią jej „nadprzyrodzonych oświeceń”.

To modlitewne spotkanie zorganizowała Wspólnota Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych z Bytoma, na czele z *Teresą Józefką OCDS*. Obecna była przewodnicząca Rady Prowincjalnej Świeckiego Zakonu *Brygida Bo-*



W WADOWICACH MODLONO SIĘ O BEATYFIKACJĘ o. RUDOLFA WARZECHY

Stowarzyszenie Przyjaciół o. Rudolfa Warzechy oraz Wspólnota Karmelitów Bosych w Wadowicach zorganizowały 1 marca br. Eucharystię o beatyfikację Sługi Bożego o. Rudolfa od Przebicia Serca św. Teresy (Stanisława Warzechy) OCD, z okazji 21. rocznicy śmierci Sługi Bożego.

przeor wadowicki, inspirator założenia Stowarzyszenia Przyjaciół o. Rudolfa w 2006 r. Koncelebrowało wielu kapłanów: *ks. inf. Jakub Gil*, *ks. dziekan wadowicki Zbigniew Bizoń*, *ks. Andrzej Scaber*, kierownik Referatu spraw beatyfikacyjnych w Kurii Metropolitalnej w Krakowie, *ks. Jerzy Skórkiewicz*, proboszcz z rodzinnej parafii

wicie wadowickiego klasztoru, na czele z seniorem, *o. Antoninem Stańczykiem OCD*, rodem z Bachowic.

Świątynię wypełniły nie tylko osoby przynależące do Stowarzyszenia Przyjaciół Ojca Rudolfa, ale także liczni jego sympatycy, rodacy i krewni, zwłaszcza z pobliskich rodzinnych Bachowic i gminy Spytkowice, wszak w Spytkowicach o. Rudolf był ochrzczony.

Liturgię uświetniła młodzież z teatru im. o. Rudolfa Warzechy ze Stryszowa.

Po Eucharystii miało miejsce pożegnanie *o. Szczepana T. Praśkiewicza OCD*, który po sześciu latach pracy w wadowickim klasztorze wyjeżdża na stałe do Rzymu, gdyż został mianowany relatorem Kongregacji Spraw Kanonicznych. Prezes Stowarzyszenia – *dr Władysław Misiarz* i jej zastępczyni – *mgr Stanisław Warzecha*, podziękowały o. Szczepanowi za jego zaangażowanie w proces beatyfikacyjny Sługi Bożego jako postulator. Głos zabrali także i wyrazili słowa wdzięczności: o. prowincjał w imieniu Zakonu, *ks. Andrzej Scaber* w imieniu Kurii Metropolitalnej i *ks. dziekan* w imieniu parafii dekanatu.

O. Szczepan na pożegnanie poprosił o modlitwę i zachęcił, by „wszystkich nas łączyło świadectwo autentycznego życia chrześcijańskiego, na miarę świadectwa, jakie pozostawił nam s. B. o. Rudolf Warzecha”.



Głównym celebransem Mszy Świętej w karmelitańskim sanktuarium św. Józefa na wadowickiej „Górcie”, gdzie od roku spoczywają doczesne szczątki Kandydata na ołtarze, był *o. Tadeusz Florek OCD*, prowincjał Krakowskiej Prowincji Zakonu Karmelitów Bosych, a homilię wygłosił *o. Włodzimierz Tochmański OCD*, były

Sługa Bożego z Bachowic i *ks. Kamil Szydłowski*, wikariusz parafii jego chrztu w Spytkowicach. Byli nadto księża spokrewnieni z o. Rudolfem: *Wojciech Warzecha*, *Mariusz Susek* i *Śławomir Młodzik*. Spośród karmelitów bosych koncelebrowali zaś: o. przeor wadowicki *Grzegorz Irzyk OCD*, o. *ptk Andrzej Gut OCD* z Kluszkowic i przedsta-

gacka OCDS oraz radna *Urszula Duży OCDS*, a liturgię uświetniła swoim śpiewem znana wokalistka *Ewa Uryga OCDS*.

Eucharystii przewodniczył *o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD*, postulator procesu beatyfikacyjnego Sługę Bożego, a Drodze Krzyżowej *o. Krzysztof Górski OCD*, delegat prowincjałny ds. Świeckiego Zakonu.

Spotkanie modlitewne, które zakończyło się gościną agapą ze smacznym postnym kapuśniakiem, było też okazją do podziękowania o. Szczepanowi za jego pracę w procesie Kunegundy i do złożenia mu życzeń owocnej pracy na rzecz promowania kandydatów na ołtarze w Kongregacji Spraw Kanonicznych w Rzymie, gdzie się udaje po nomina-

cji na relatora tejże Kongregacji. Uczestnicy spotkania nawiedzili też dom Kunegundy i spotkali się z wiernym stróżem pamięci Sługę Bożego, tj. *p. Franciszką Bartkowską*, siostrą *ks. Bronisława Bartkowskiego*, który jako kapłan na Siwcówce i kierownik duchowy Kundusi spisał jej „nadprzyrodzone oświecenia”.

inf. wł.

Po PANDEMII ŚWIAT NIE BĘDZIE TAKI SAM

Drukujemy fragment wywiadu o. Szczepana Praškiewicza dla gazety „Echo dnia” z Kielc (z 27.03.2020), przejętego przez portal karmel.pl.

Jest Ojciec w Rzymie. Pusty plac Świętego Piotra, pusty Watykan, grób Jana Pawła II, przy którym nikt się nie modli... Jeszcze kilka tygodni temu wydawało się to niemożliwe...

Tak, to widok jedyny! Nie wierzy się własnym oczom. Otuchą napawa fakt, że mimo pustego Placu św. Piotra, papież Franciszek nie zawiesił niedzielnej modlitwy „Anioł Pański, na którą wierzni przychodzili na tenże plac. Modlitwa papieska, jakkolwiek odmawiana samotnie, jest transmitowana przez media na cały świat i dodaje otuchy ludziom ogarniętym lękiem i cierpieniem.

W wyniku koronawirusa we Włoszech zmarło już ponad 50 kapłanów. Do końca byli przy chorych, a jeden oddał swój respirator ratując młodszą osobę. Dał piękne świadectwo w tych trudnych czasach.



Selfi o. Szczepana na pustym Placu Św. Piotra na Watykanie (25.03.2020).

Szymon z Lipnicy), czy też nieść im pociechę sakramentalną (jak św. Stanisław Kazimierz), lub – w czasach już nam bliższych –



Duchowieństwo zawsze było z dotkniętymi zarazami. Iluż to naszym rodaczkom i rodakom przyszło ponieść śmierć świadcząc pomoc ofiarom zaraz (jak św.

dobrowolnie posługiwać w szpitalach zakaźnych chorym na tyfus. Tak uczyniły np. szarytka, bł. Marta Wiecka w 1904 r. w Śniatyniu na Ukrainie, czy św. Edyta Stein,

późniejsza karmelitanka bosa w 1915 r. w Hranicach na Morawach. Nie sposób nie przywołać tu bł. Jana Beyzyna, jezuity, który wyjechał na Madagaskar, aby tam służyć trędowatym i oddał życie budując

dla nich szpital w 1912 r. Nie wolno też zapomnieć męczenników, kapłanów z Dachau, którzy niosąc pomoc duchową podczas epidemii tyfusu, jaka wybuchła w obozie, dobrowolnie, nie lękając się zarażenia, udawali się do chorych w odizolowanych barakach, gdzie sami ponosili śmierć. Przodują im błogosławieni ks. Stefan Frelichowski z Torunia i o. Hilary Matuszewski, krakowski karmelita. A iluż to naszych rodaków było poddanych w czasie ostatniej wojny i późniejszej dominacji komunistycznej swoistej „kwarantannie” uwięzienia, i z Bożą łaską stawili czoła „epidemiom” narodowego socjalizmu i komunizmu? Za cenę oddania życia nie zdradzili swego Pana, jak św. Maksymilian Kolbe, czy bł. Michał Kozal i 108 beatyfikowanych męczenników narodowego socjalizmu, oraz błogosławieni Władysław Findysz i Jerzy Popiełuszko, ofiary polskiego komunizmu, czy błogosławieni Zbigniew Strzałkowski i Michał Tomaszek, franciszkańscy misjonarze, męczennicy komunistycznego świetlistego szlaku („sendero luminoso”) w Peru. I moglibyśmy kontynuować... Dzisiaj takimi kapłanami są liczni, pozostający blisko zarażonych koronawirusem i posługujący im, mi-



HISTORIA KLASZTORU W ŁAGIEWNIKACH

Klasztor Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach powstał jako fundacja księcia Aleksandra Lubomirskiego. Złożył on na ręce kard. Albina Dunajewskiego duży fundusz na cel dobroczynny, z którego w 1889 roku zakupiono kilkanaście hektarów pola we wsi Łagiewniki pod Krakowem, a następnie wybudowano zakład dla dziewcząt moralnie zaniedbanych, kaplicę i klasztor dla Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Całą posesję otoczono murem parkanem i nazwano Józefowem ku czci św. Józefa, któremu siostry przypisywały uproszenie tej fundacji dla prowadzenia swego dzieła apostolskiego.

20 sierpnia 1891 roku kard. Albin Dunajewski poświęcił kaplicę pod wezwaniem św. Józefa i większe skrzydło zabudowań klasztornych przeznaczone na Dom Miłosierdzia

dla dziewcząt i kobiet potrzebujących głębokiej odnowy moralnej. Siostry prowadziły w nim pracę wychowawczą, którą od początku opierano na poszanowaniu godności osoby ludzkiej, pielęgnowaniu wartości chrześcijańskich, a przede wszystkim budzeniu ufności wobec Boga bogatego w miłosierdzie oraz przygotowaniu do pracy zawodowej i samodzielnego, godnego życia w społeczeństwie. Ważną rolę w procesie wychowania odgrywała praca, która była zarazem źródłem utrzymania dla sióstr i wychowanek. W łagiewnickim Domu Miłosierdzia pod kierunkiem sióstr prowadzono pracownie usługowe haftu białego i kolorowego, tkactwa, pralni, introliigatornię, uczono pracy w ogrodnictwie i na gospodarstwie.

Praca wychowawcza w formie całkowitej opieki nad dziewczętami i kobietami potrzebującymi głębokiej moralnej odnowy w tzw. Domu Miłosierdzia prowadzona była od początku istnienia klasztoru do 1962 r., kiedy to władze pań-

stwowe odebrały zgromadzeniu zakład wychowawczy i większą część posesji, pozostawiając do jego dyspozycji jedno skrzydło zabudowań klasztornych, kaplicę, część ogrodu i cmentarz.

Kilka lat później (w 1969 r.) w klasztorze siostry zorganizowały ośrodek opieki otwartej dla młodzieży nieprzystosowanej społecznie pod nazwą Źródło, który funkcjonował do 1991 r.

W 1989 r. władze państwowe zwróciły zgromadzeniu zakład wychowawczy dla dziewcząt, który aktualnie nosi nazwę Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego. W nim siostry prowadzą internat oraz 3 szkoły ponadpodstawowe: liceum oraz zawodową szkołę fryzjerską i gastronomiczną dla dziewcząt w wieku 15–18 lat, które potrzebują pomocy i odnowy moralnej.

Prawie od samego początku istnienia tego klasztoru w Krakowie-Łagiewnikach, bo od roku 1893, mieści się w nim nowicjat, który z krótką przerwą prowadzony jest do dzisiaj. W nim, w ciągu dwóch lat, młode pokolenia sióstr przygotowują się do życia zakonnego i prowadzenia dzieła apostolskiego.

www.milosierdzie.pl › index.php › historia-klasztoru-w-lagiewnikach

mo świadomości, że sami mogą się zarazić i ponieść śmierć. Czynią to jednak w imię Ewangelii i kiedyś także oni zostaną przyozdobieni w Kościele aureolą świętości...

Kiedy Ojciec wróci do Polski? Czy uda się na święta, czy Wielkanoc będzie w Watykanie?

O przyjeździe do Polski nikt z pracujących w Rzymie polskich kapłanów czy sióstr zakonnych teraz nie mówi. Łączymy się duchowo z naszymi krewnymi i omalamy ich sprawy. Zostały przesunięte na późniejsze, bliżej nieokreślone daty wszelkiego rodzaju spotkania formacyjne, sympozja, kapituły prowincjalne czy generalne zgromadzeń zakonnych. Wszystko w rękach Pana Boga. Wielkanoc będziemy celebrować w Rzymie, w naszych wewnętrznych kaplicach klasztornych.

Także Papież będzie sprawował ceremonie Niedzieli Palmowej i Triduum Paschalnego bez udziału wiernych, a tylko przed kamerami telewizji, by ludzie na całym świecie mogli łączyć się z nim duchowo.

Niespodziewanie cały świat zatrzymał się z powodu koronawirusa. Czego ta trudna lekcja może nas nauczyć?

Tak, wraz z pandemią pojawił się ogromny lęk, jaki ogarnął nasze zlaicyzowane społeczeństwa. Staropolskie przysłowie mówi: jak trwoga to do Boga! Takiej trwogi, jak obecna pandemia świat dawno już nie przeżywał. Otworzyła więc ona oczy całym społeczeństwom, uświadamiając, że to nie człowiek jest panem tej ziemi, ale że jest Nim Ktoś inny, pisany wielką literą. Pandemia przeradza się więc w światowe specyficzne „rekolacje” i świat po niej nie będzie już taki sam. Ale czy będzie lep-

szy? Módlmy się o to; zarówno o ustanie zarazy jak i o przemianę ludzkich serc i umysłów oraz ich wierność objawieniu biblijnemu i prawu naturalnemu, sprzeciwiając się wszelkim ideologiom ten odwieczny porządek kwestionującym i chcącym narzucić go światu, jak LGBT czy gender.

I na koniec – jakie słowa przekazałby Ojciec naszym czytelnikom?

Chciałbym nade wszystko przekazać słowo nadziei! Niech ona mimo wszystko napęnia nasze serca! Niech w naszym życiu stanie się tak, jak to było z Panem Jezusem: po tragedii Wielkiego Piątku nadszedł radosny poranek Wielkanocy! Niech tak będzie i naszym życiu. Niech po tym czasie panoszenia się śmiertelności pandemii koronawirusa nadejdzie radosny dzień jej ustąpienia! I oby stało się to jak najrychlej. Tego Wam Wszystkim drodzy Rodacy życzę i o to się dla Was modłę.



O. PAWEŁ FERKO OCD – MADONNY KARMELITAŃSKIE⁽²⁶⁾

JASIONÓWKA POD PŁASZCZEM OPIEKI

Jasionówka – to dawne miasto, a obecnie wieś położona w województwie podlaskim. Należy do dekanatu Korycin, archidiecezji białostockiej. W kościele pod wezwaniem Trójcy Świętej, w jednym z bocznych ołtarzy skrywa arcyciekawy skarb ikonografii karmelitańskiej i zarazem apokaliptycznej.

KOŚCIÓŁ

Fundatorami kościoła byli bracia Łukasz, Kacper i Jerzy Kurzenieccy, synowie starosty pińskiego Jana, właściciela dworu w Kalinówce. Dokumentem wystawionym 3 września 1553 r. uposażyli oni parafię pod wezwaniem Świętej Trójcy, Niepokalanego Poczęcia NMP, św. Jana Chrzciciela i Wszystkich Świętych. A pierwszemu proboszczowi, ks. Pawłowi Korytowskiemu przekazali, jako plebanie dom z ogrodem.

W czasie potopu szwedzkiego w połowie XVII w. świątynia parafialna została zniszczona. Po

1674 r. wzniesiono ceglany tynkowany kościół z dachem krytym dachówką oraz nową dzwonnice. Pod koniec XVIII w. świątynię powiększono o murowaną zakrystię i kruchtę od frontu. Kościół nie ucierpiał w pożarze, który w 1819 r. strawił drewnianą zabudowę Jasionówki, w tym plebanie i dzwonnice.

Kolejnej przebudowy świątyni dokonano przed I wojną światową. W 1905 r. parafianie rozpoczęli starania o budowę wieży. Dopiero w latach 1909–1911 udało się wznieść w miejscu kruchty trójkondygnacyjną wieżę, przykrytą hełmem z glorią. Powiększono też korpus świą-

tyni, w miejscu dawnej zakrystii tworząc półkoliste prezbiterium, a po bokach dwie zakrystie. Projekt rozbudowy opracował arch. Romuald Lenczewski. W czasie II wojny światowej kościół jasionowski został częściowo uszkodzony przez ostrzał artyleryjski. Pociski przebiły sklepienie, wybiły szyby w oknach i zniszczyły wieżę. Budynek udało się szybko naprawić. W 1950 r. polichromię wykonał Józef Charyton. W 1972 r. w kościele umieszczono dwa olejne obrazy pędzla Józefa Łotowskiego, przedstawiające Matkę Boską Ostrobramską i Matkę Boską Częstochowską.

Wypożyczenie świątyni reprezentuje barokowy zespół rzeźby i malarstwa i pochodzi głównie z jej pierwotnego wystroju. W prezbiterium: ołtarz główny Trójcy Świętej z obrazem ukoronowania Maryi, a po bokach figury św. Piotra i Pawła. Boczne ołtarze: św. Jana Nepomucena oraz MB Szkaplerznej. Ciekawostką jest rzadko spotykana w innych kościołach chrzcielnica obudowana drewnianą szafką, z której



wysuwana jest szuflada, a w niej naczynia chrzcielne bardzo stare, aluminiowe posrebrzane.

OBRAZ MATKI BOŻEJ SZKAPLERZNEJ

Przedstawienie z Jasionówki (pochodzące z 2 połowy XVIII wieku) łączy w sobie trzy maryjne typy ikonograficzne: oprócz płaszcza opiekuńczego (Mater Misericordiae) i szkaplerzy ofiarowanych wiernym (Mater Scapulariae) pod bosymi stopami Maryi widnieje sierp księżycy – atrybut Niewiasty Apokaliptycznej, który stał się symbolem Niepokalanego Poczęcia NMP. Obraz nieznanego autora ukazuje Matkę Bożą w zakonnym brązowym szkaplerzu karmelitańskim nałożonym na śnieżnobiałą suknię i płaszczu niebieskim zarzuconym na głowę i ramiona (z czerwonym podbiciem). Maryja podtrzymuje poły swego rozpostartego płaszcza w obu dłoniach, w których równocześnie trzyma i zdaje się podawać małe

szkaplerze brackie z inicjałami Chrystusa (monogram IHS) i Maryi (monogram MARYA). Pod Jej ramionami i rozpostartym płaszczem opieki klęczą przedstawiciele zakonu karmelitańskiego – z lewej strony czterej mężczyźni, a z prawej strony trzy kobiety. Pośród mężczyzn najbliżej Maryi klęczy brodaty mnich ze skrzyżowanymi pokornie na piersiach rękoma – najprawdopodobniej jest to św. Szymon Stock, a za nim młody mnich z tonsurą to zapewne św. Albert z Trapani. Obok św. Szymona widać postać modlącego się ze złożonymi dłońmi papieża w tiarze, którym może być albo czczony, jako święty zakonu karmelitańskiego św. Telesfor, papież (posługa ok. 125 r. – ok. 138 r.) – który według tradycji przed papieństwem miał być eremitą na Górze Karmel, albo pp. Jan XXII (posługa 1316–1334), któremu – według legendy – ukazała się Maryja i przekazała przywileje dotyczące noszenia szkaplerza (którym nadał odpusty w tzw. *Bulli sabatyńskiej* w 1332 r. – nazwane przywilejami sobotnimi). Czwartym mężczyzną jest postać w mitrze na głowie, może to być św. Andrzej Corsini, karmelita, który został ustanowiony biskupem Fiesole w roku 1349. Pośród kobiet

litanki, z których ta najbliższej Maryi to zapewne św. Teresa od Jezusa, reformatorka Karmelu



Obraz MB Szkaplerznej w Jasionowie

z Avila, druga trudna do jednoznacznego rozpoznania, a trzecia ukazana w koronie to jakaś królowa, może księżna (księżna Luiza, córka Ludwika XV i Marii z Leszczyńskich, która w 1770 roku wstąpiła do klasztoru karmelitanek w St. Denis). Matka Boża karmelitańsko-apokaliptyczna umieszczona jest klasycznie pośród obłoków, z których wyłaniają się główki aniołków. Jej postać jest większa od zgromadzonych pod płaszczem opieki podopiecznych i naturalnie stoi. Ona wyżej od pozostałych. Półksiężyc pod Jej stopami oparty jest o obłok podtrzymywany przez trzy anielskie główki.



Wnętrze kościoła w Jasionowie

Modlitwa ku czci Matki Bożej Szkaplerznej

Matko Boga, Królowo i Ozdobo Karmelu, wejrzyj na nas biednych grzeszników, którzy zaszczytleni Twoją sukienką tulimy się z ufnością pod płaszczyk Twojej opieki. O Matko nasza! Patrz jak nędzni jesteśmy, ile wrogów duszy na naszą zgubę czyha, jak przy tym wszystkim jesteśmy słabi, ślepi, do złego skłonni. Zguba nieuchronna nam zagraża, lecz Ty, ucieczko grzeszników, nadziejo upadłych, pośpiesz na nasz ratunek, wejrzyj w pokusach, obroń w nie-

bezpieczeństwach, szczęśliwie przeprowadź przez życie, zachowaj od złego, okryj tych, których sukienką Twoją odziać raczyłeś, uproś wytrwanie w dobrym, ratuj przy śmierci, wybaw od ognia piekielnego, ochłódź w upaleniu czyścownicym i przez Twoje zasługi jak najprędzej wprowadź do wiecznej chwały, gdzie Boga chwalić i Tobie, o Matko najlitościwsza, przez całą wieczność dzięki nieustannie za Twoją opiekę śpiewać będziemy. Amen.

Z dziejów Karmelu przemyskiego (XIII)ALICJA KALINOWSKA
OCDS

OJCIEC JAN KANTY OD ŚW. TERESY – – ALOJZY OSIERDA (1878–1948) PIERWSZY KARMELITA BOSY POCHOWANY W PODZIEMIACH ODZYSKANEGO KOŚCIOŁA

Jednym z pierwszych zakonników odzyskanego w 1946 r. klasztoru przemyskiego był o. Jan Kanty Osierda OCD, który przybył do Przemyśla w 1947 r. Zmarł tutaj w 15 marca 1948 r. i został pochowany w podziemiach klasztoru. Był jednym z pierwszych zakonników odrodzonej prowincji polskiej zakonu karmelitów bosych, a historia jego życia spleta się z opisanymi w poprzednim numerze, „Na Karmel”, dziejami tej prowincji.



Alojzy Osierda urodził się 22 maja 1878 r. w Kozach koło Kęt. Pochodził z pobożnej rodziny i sam też od dziecka odznaczał się szlachetnością. Do szkoły uczęszczał w Kętach, gdzie mieszkał u dziadka. Wtedy to wskutek upadku z drzewa złamał żebro, co wpłynęło hamująco na jego wzrost i zawsze pozostał niskim człowiekiem. Uczył się następnie w wadowickim gimnazjum, ale mieszkał w internacie karmelitów bosych. Do zakonu wstąpił w Czernej



Rok 1950(?) Chór Karmelitów bosych „Błękitni” przed głównym wejściem z ówczesną formą schodów. U góry (centralnie) przeor o. Remigiusz Czech OCD. Tenże chór działał na Karmelu od 1946 r., czyli wówczas gdy posługiwał o. Jan Kanty

i tam został obłóczony 24 sierpnia 1897 r. przez o. Maurycego Michalskiego, przeora klasztoru. Otrzymał imię Jan Kanty od św. Naszej Matki Teresy. Już w nowicjacie wykazywał wiele cnót i zalet. To czym był przez całe życie już wtedy zaczęło się okazywać. Zapewne był to wpływ wychowawców, ale też ich sięw padł na dobrą rolę szlachetnej duszy. Po profesji przebywał jeszcze rok w Czernej, gdzie studiował filo-

min końcowy z całej teologii złożył 19 grudnia 1904 r. przed całą kapi- tułą klasztoru wadowickiego.

Ojciec Jan Kanty pracował w różnych klasztorach i pełnił różne, odpowiedzialne funkcje, m.in. jako podprzeor wychowywał w Krakowie nowe pokolenia Karmelu polskiego. W 1924 r. został wybrany drugim definitorem Prowincji i posłany do klasztoru Czernej, gdzie przez rok spełniał urząd magistra nowicjatu. W 1927 r. zo-

86. O. JAN KANTY OD ŚW. TERESY / ALOJZY OSIERDA + 15 III 1948
87. O. BAZYLI OD ŚW. ANZELMA / PRZEOR-ST. JABŁOŃSKI / + 1 XII 1978
88. O. RAJMUND OD ŚW. JACKA / STAN. SAPAŁA / + 2 VI 1984

stał przeorem w Krakowie. Urząd ten spełniał przez trzy lata. Był to dla niego trudny czas, ponieważ kontynuowano rozbudowę klasztor-nego kompleksu.

Swoją dobrocią ujmował jednak ludzi i pozyskiwał ofiarne serca na rzecz tej budowy. W 1936 r. z ogromnym zapałem oddał się pracy kronikarskiej i historycznej, badając dzieje karmelitów bosych w Polsce i na Litwie. Podczas wojny z wielką gorliwością spełniał swoje obowiązki kapłańskie i zakonne w Krakowie i Czernej. Nie odznaczał się zdolnościami kaznodziejskimi, był jednak dobrym, cierpliwym, wręcz heroicznym spowiednikiem. Drugim jego zamiłowaniem były badania nad historią polskich karmelitów bosych. Pozostawił po sobie wiele zapisków, które razem wzięte stanowią pokazny zbiór. Skrzętnie zbierał i zapisywał swoim gęsim piórem wszystko co się tyczyło historii Prowincji od czasu jej powstania. Niektóre wydarzenia z karmelitańskiej historii próbował przedstawić w formie rysunkowej. Grafiki jego autorstwa wiszą na ścianie korytarza klasztoru w Czernej.



Na fotografii (u góry) część prezbiterium z 1885 r. a obok wygląd Karmelu od końca XVIII w. do 1996 r. – z nasadzoną pseudokopułą.

arch.red.



ności. Był tak posuszny przełożonym jak dziecko. Nigdy nie dyskutował, nie wymawiał się, nie krytykował przełożonych. Jego skromność była również niezwykła, a skromność oczu to chyba już heroiczna. Gdy chodzi o ubóstwo, to wyrzeczenie w tym kierunku doprowadził chyba do ostatnich gra-

często używał włosienicy i paska pokutnego. W zimie nigdy nie palił w celi, chyba że przełożeni mu to nakazali. Nieraz jednak spełnił ich polecenie w ten sposób, że z zapalonym papierem przeszedł po celi mówiąc, że mu już to celę ogrzało. Jadał bardzo skromnie. Sypiał krótko poświęcając czas nocy na prace historyczne i modlitwę. Często nie kładł się do łóżka, ale przedrzemkał się na stołku i dalej pracował. A trzeba wiedzieć, że nigdy silnym nie był. Chętnie słuchał spowiedzi także skrupulantów, którzy męczyli go niekiedy codzienną spowiedzią. Dlatego nazywano go „ojcem świętym”. Aby zabawić braci urządzał na rekreacji różne figle. Nazywał je figlami „Kanciatego” (od swojego imienia Kanty). A robił to nawet już w wieku podeszłym. Jeśli ktoś był smutnym to zaraz szedł go pocieszyć, by mu ulżyć w smutku. Jego humor, prawie młodzieńczy, pomimo wieku udzielał się także innym.



Nowicjat OO. Karmelitów bos. uchodząc przed powietrzem uległ zarazie w Baskach, majątku Śp. Zuzanny z Komarnickich Gotkowskiej jesienią RP 1622. Przed zgonem ukazał się im łaskawie Chrystus Pan a światłość nadziemska groby ich uwielbiła. + Zmarli zbożnie w Panu wraz z Mistrzem Now. O. Józefem od św. Jędrzeja + w liczbie XVI

Z Domowników zaś i Dzieci Dobrodziejki nikt nie odniósł na zdrowie najmniejszego uszczerbku

W jego życiorysie czytamy: *Ojciec Jan Kanty zachowywał śluby zakonne z podziwu godną przykład-*

nic. Zawsze brat to co było najgorsze. Habit, sandały i inne rzeczy do użytku wyszukiwał jak najgorsze.

W 1947 r. udał się na placówkę do Przemyśla, do niedawno odzyskanego klasztoru, gdzie przebywał do śmierci w dniu 15.III.1948 r.

LITERATURA: O. Czesław Gil, *Historia Karmelu Terezańskiego*, wyd. Karm. B., Kraków 2012; O. Kajetan Furmanik OCD, *Jan Kanty Osierda OCD, historyk zakonu, kopista, kronikarz, życiorys*, za: www.karmel.pl grafiki o. Jana Osierdy na stronie kolejnej

OD REDAKCJI: Poniżej grafiki śp. *Ojca Jana Kantego od św. Teresy – Alojzego Osierdy OCD.*

Gdyby nie temat cyklu „Z dziejów przemyskiego Karmelu” s. *Alieji OCDS* to przynajmniej ja żyłbym w nieświadomości o istnieniu grafik. Jedynie, jak co roku, modliłbym się u nas w krypcie nad grobem śp. O. Jana Kantego – ale nic poza tym. Te grafiki są dokumentem dla nas przez utrwalenie pewnych



Nowicjat [...] OO. Karmelitów bosych uchodząc przed powietrzem uległ zarazie w Baskach jesienią RP 1622. Przed zgonem ukazał się im łaskawie Chrystus Pan [...]



Wielebny O. Makary od Najśw. Sakramentu (Demeski) Męczennik, Karmelita Bosy dawniej Prowincji Polskiej, 4.VI.1624



W.Br. Andrzej od Matki Boskiej z Góry Karmelu, Karmelita Bosy Prowincji Polskiej, zabity od Kozaków i Tatarów w Koscielu Konstantynowskim na Wołyniu 24.IX.1648

zdarzeń historycznych. Jest to symptomatyczne bo każda grafika opisuje śmierć Karmelity Bosego za wiarę. Jest sześć grafik ale to chyba nie wszystkie bo przecież o. Jan Kanty był nie tylko w przemyskim czy czarneńskim klasztorze...

P.S. Zwróciłem się z prośbą u udostępnienie bitmap do o. *Przeora czarneńskiego Leszka Stańczyńskiego* i „poprzez aparat” o. *Grzegorza Tymy* poniższa prezentacja. *Wielkie Bóg zapłać.*



W.O. Hilary od św. Józefa (Herbert) Karmelita Bosy D. Prowincji Polskiej; Męczennik zamordowany przez przeniewierczych Kozaków w Wiśniowcu, 5 października R.P. 1655



W.O. Emmanuel od Mądrości Bożej, Karmelita Bosy D. Prowincji Polskiej Św. Ducha, Męczennik, został zamordowany przez Turków w 1672 r.



W.Br. Pachomi od P.Jezusa, Karmelita Bosy Prow. Polskiej, zastrzelony przez Turków w Wiśniowcu Roku P. 1672

2. Cz. W 2005 r. † św. Jan Paweł II.
Pierwszy Czwartek Miesiąca.
 3. Pt. *Pierwszy Piątek Miesiąca.*
 4. So. *Pierwsza Sobota Miesiąca.*

WIELKI TYDZIEŃ

- 5. Nd. Niedziela Palmowa Męki Pańskiej.** Światowy Dzień Młodzieży.

ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHALNE

9. Cz. **WIELKI CZWARTEK.** Msza św. Krzyżma (katedra)
 10. Pt. **WIELKI PIĄTEK Męki Pańskiej.**
 11. So. **WIELKA SOBOTA.**
12. Nd. NIEDZIELA WIELKANOCNA ZMAR- TWYCHSTANIA PAŃSKIEGO.
13. Pn. PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY.
19. Nd. 2. Niedziela Wielkanocna Miłosierdzia Bożego. W 2006 r. † o. Bronisław od św. Rodziny (Marian Tarka). Twórca tej gazety w 1996 r.
 20. Pn. W 2013 r. † o. Terejusz od Męki Pańskiej (Wojciech Felcyn).
23. Cz. Św. Wojciecha, bpa i męczennika (uroczystość).
 25. So. Św. Marka Ewangelisty (święto).
26. Nd. 3. Niedziela Wielkanocna. *Niedziela Biblijna i początek Tygodnia Biblijnego.*
 29. Śr. Św. Katarzyny Sienneńskiej dz. i dra Kościoła (święto).

Wszyscy doświadczamy wielkiej TRAGEDII ŚWIATA – pandemii z powodu koronawirusa – dlatego zbyt wcześnie by podawać plan liturgii Wielkiego Tygodnia!

KWIECIEŃ 2020



[...] Zburzcie tę świątynię
 a Ja w trzy dni ją
 odbuduję [...] (J, 2:18–22)



Comiesięczna rubryka z „Życia Parafii” uległa **ZAWIESZENIU** z uwagi na **PANDEMIE**.
 W stosownym czasie O. Przeor poinformuje o powrocie do działalności wszystkich zaangażowanych.
 W miejsce comiesięcznych informacji polecamy
 także wymowne wiersze
 P.T. Teresy Paryny:

* * *

W Betfage

„Wielu zaś rozścielało swoje płaszcze na drodze, podczas gdy inni rzucali zielone gałązki...”

(Mk 11, 8-9)

Stąd na Golgotę
 zaledwie jeden krok...
 I nic się już nie zmieni
 ani na jedną jotę
 ani na jedną kreskę.
 Ukrzyżują Cię Chryste
 o suknię rzucą los –
 zadzwonią srebrniki,
 kur zapieje
 i... Boże mój
 nie zostanie
 nawet strzęp nadziei
 dla tych
 co nie wierzą.

TERESA PARYNA

Który Jesteś

Ty, który jesteś
 nieskończenie inaczej.
 Którego nie pojmuje
 moja ślepa wiara.
 Który
 nieskończenie stwarzasz,
 nieskończenie kochasz,
 nieskończenie przebaczasz.
 Który
 masz wiarę we mnie.

Ty, który się nie mieścisz
 w mojej wyobraźni
 a jednak mieszkasz
 w tych,
 co w Ciebie wierzą.
 A jednak mówisz
 ogniem, wodą, wiatrem,
 koroną górskich szczytów,
 nieporadnym wierszem...

TERESA PARYNA

KALENDARZ WŁASNY ZAKONU BRACI BOSYCH...

LUTY

- 4 BŁ. MARII EUGENIUSZA OD DZIECIĄTKA JEZUS GRIALOU,
 prezbitera, wsp. dowolne
 24 BŁ. JÓZEFY NAVAL GIRBÉS, dziewicy, wsp. dowolne

Drogiemu Naszemu Ojcu

Markowi Śleziakowi OCD

*Karmel przemyski, czyli Wspólnota, Parafianie, Sympatycy, redakcja
 życząc,*

zdrowia i aby Pan Bóg zawsze błogosławił we wszystkim

HISZPANIA 2019

ciąg dalszy ze str. 2

wania. Nasz samochód to *Volkswagen Caddy* duże pojemne auto, do któ-

zakończenia wojny domowej. Położone w górach miejsce wybrał sam generał Franco. Prace trwały do 1959 r.

Mauzoleum zostało wykonane między innymi rękami 20 tysięcy

muje ponad 30.000 ciał, z tego 12.000 niezidentyfikowanych, ale wskazuje się, że jest on niedokładny. Pierwotnie, zgodnie z założeniem, mauzoleum miało gromadzić jedynie ciała ofiar ze strony frankistowskiej, uwa-



rego bagażnika, bez problemu możemy włożyć wszystkie nasze bagaże.

Do Avila nie jest daleko. Tylko nieco ponad godzinę jazdy. Wskakujemy na autostradę AP-6 i ahaj przygodo! Już po przejechaniu kilkunastu kilometrów pierwsza ciekawostka. Oto na horyzoncie wylaniają się góry Guadarrama, z widocznym już z daleka ogromnym krzyżem. O. Jerzy wyjaśnia: To krzyż wznoszący się nad słynną doliną Valle de los Caídos, czyli Dolina Poległych, które jest mauzoleum upamiętniającym ofiary wojny domowej w Hiszpanii.

Czas jest dobry, do Avila niedaleko. Szybko, więc zapada decyzja – jedziemy to zobaczyć.

Jeszcze nie jesteśmy świadomi, że za chwilę dotkniemy jądra konfliktu, który od wielu, wielu lat, właściwie od wojny domowej dzieli Hiszpanów na dwa wrogie sobie obozy.

Budowę mauzoleum zadekretował Francisco Franco 1 kwietnia 1940 – w pierwszą rocznicę

więźniów, w tym i więźniów politycznych. Zgodnie z zamiarami Franco mauzoleum miało być monumentalne, by uczcić skalę wojny – uznawanej przez frankistów za *krucjatę* przeciw komunizmowi – i nawiązywać do imperialnej przeszłości Hiszpanii *Królow Katolickich*. Mauzoleum mieści się w dolinie Cuelgamuros, 50 km na północny zachód od Madrytu. Kompleks składa się z podziemnej bazyliki, wykutej w skale, oraz z ogromnego krzyża stojącego na szczycie wzgórza *Risco de Nava*. Po przeciwnej stronie wzgórza mieści się klasztor *benedyktynów*. Bazylika ma formę podziemnej *krypty*, długiej na 262 metry i wysokiej na sześć pięter. Na kopule bazyliki znajduje się kolorowa mozaika przedstawiająca wędrówkę zmarłych do nieba.

Ołtarz główny wykonany został z litego bloku granitowego. W zamkniętych *ossuariach* bazyliki zostało złożonych 40 tysięcy urn z prochami żołnierzy i innych osób pomordowanych podczas wojny. Rejestr obej-

żanych za męczenników i bohaterów krucjaty. W 1958 r. jednakże zdecydowano, w ramach oficjalnej polityki pojednania, że będą w nim chowane także ciała ofiar ze strony republikańskiej, pod warunkiem, że były wyznania katolickiego. W kolejnych latach do mauzoleum zwożono szczątki ekshumowane z pobojuwisk i miejsc egzekucji. W mauzoleum znajdował się do 24 października 2019 roku także grób Francisco Franco. Grób Caudillo przykrywała płyta ze złotymi literami „Francisco Franco Bahamonde”, którą oświetlało światło z wykutego w skale okienka. Znajdował się również drewniany *krucyfiks*, wykonany osobiście przez dyktatora z drzewa jałowcowego.

Przed wejściem do bazyliki znajduje się wielki plac, z którego rozciągają się widoki na dolinę i na przedmieścia Madrytu.

Kamienny krzyż na wzgórzu ma 152,4 m wysokości, 46 m rozpiętości i 6 m szerokości i jest widoczny



z odległości prawie 50 kilometrów. Jest to najwyższy pamiątkowy krzyż na świecie. To właśnie jego widzieliśmy. Dolina Poległych jest obecnie celem pielgrzymek i wycieczek.

Przybywamy tam 2 października. Jesteśmy wszyscy w habitach. Kiedy na bramie wjazdowej dowiadują się, że jesteśmy z Polski proszą tylko o pokazanie dowodów osobistych i wpuszczają nas bez płacenia za bilety. Traktują nas z jakąś dziwną życzliwością. Nie wiem czy ze względu na habity, czy narodowość. Wszystko zwiedzamy, a na koniec podchodzimy do grobu generała Franco. Sporo turystów. Przy grobie dopadają mnie jakieś starsze panie i o coś usilnie proszą, abym się na coś nie zgadzał. Zupełnie nie rozumiem czego chcą ode mnie. Dopiero po chwili wyjaśnia się o co w ogóle im chodzi.

Otóż lewicowy rząd Hiszpanii już od wielu lat domagał się, ażeby usunąć ciało dyktatora z bazyliki (człowieka, który przecież sam ją fundował!). I wreszcie dopiął swego. Sąd Najwyższy kraju zgodził się na ekshumację ciała dyktatora. Wtedy to

jasno, iż władze kościelne nie zablokują ewentualnej ekshumacji Franco, ale uzależniły przeniesienie zwłok generała od „zgodnej z sumieniem” decyzji opata Santiago Cantery. Dziękuję bardzo za taką presję wywieraną na tego człowieka. Tu rząd, tu episkopat.

Ponieważ jestem w habicie panie pomyliły mnie prawdopodobnie z opatem i prosiły, abym się nie zgadzał na pomysły rządu hiszpańskiego. Dopiero po dłuższym czasie wytłumaczyłem moim łamanym hiszpańskim, że ja nie z tej bajki.

Podsumowując całe wydarzenie ciało przeniesiono już po naszym odjeździe, choć nie obyło się to po licznych sprzeciwach środowisk prawicowych, łącznie z pismem najbliższej rodziny Caudillo do papieża Franciszka z prośbą by nie opuszczał katolików hiszpańskich. Nie zgodził się również opat. Ale Sąd orzekł także wbrew początkowym swoim decyzjom, że... odmowa opata nie będzie miała wpływu na decyzję o ekshumacji. Istny kabaret. W głosowaniu 43% Hiszpanów było za ekshumacją, a 32,5

ło pochowane na podmadryckim cmentarzu Mingorrubio.

Widać podziały w narodzie nie są tylko problemem naszej Ojczyzny.

Po opuszczeniu *Valle de los Caídos* już bez większych emocji docieramy do Avila. Kwaterujemy się w budynku CITES-u, który jest już poza murami miasta. Sam budynek? Hm... Specyficzny. Ma kształt wielkiej czteroramiennej gwiazdy. Nie jest szczególnie piękny architektonicznie – przyznajmy. Niektórzy nie zostawiają na projekcie suchej nitki. Ale przynajmniej jest wygodny. Posiada wiele cel, sal wykładowych, pokoiaków spotkań, jadalni, kaplic, kafejek, itd... więc spełnia swoje zadanie.

Późnym południem wyruszamy na wstępne zwiedzanie Avila. Po prostu chcemy obejść miasto dookoła wzdłuż murów. Stanowią one największą atrakcję tego grodu. Pochodzą z XI w. Olbrzymia konstrukcja ma ponad 2,5 km długości i 3 m grubości, średnią wysokość 12 m, a dodatkowo posiada 9 bram otoczonych dwoma basztami i 87 półokrągłych wież rozciągniętych na całej długości murów. Powoli zapada wieczór, ale jest jasno, bo mury są pięknie oświetlone. Po drodze przechodzimy przez most, po którym uciekała jako dziecko św. Teresa wraz z bratem Rodrigiem do kraju Maurów, by tam z ich ręki ponieść śmierć męczeńską. Dotarli, aż do miejsca zwanego Los Cuatro Postes – Cztery kolumny. Tam złapał ich stryj i odprowadził do domu. Nakrzyczał na przyszłą świętą mając nadzieję, że wybije Teresie głupie pomysły z głowy. Nie wybił. I tak zawojowała świat.

Docieramy, do tego miejsca. Znajduje się tu jeden z najpiękniejszych widoków na miasto. Robimy fotki i wracamy dalej bo robi się już ciemno. Na marginesie dodam, że to miejsce znajduje się w herbie miasta Avila.

Następny dzień rozpoczynamy od Mszy św. w klasztorze karmelitanek bosych p.w. św. Józefa. Towarzyszy nam o. Jakub.

cdn



Valle de los Caídos (hiszp. *Dolina Poległych*, właściwie *Monumento Nacional de Santa Cruz del Valle de los Caídos* – Narodowy Pomnik Świętego Krzyża w Dolinie Poległych) – mauzoleum upamiętniające ofiary wojny domowej w Hiszpanii

rząd premiera Pedro Sancheza wystosował list do opata klasztoru o zgodę na przeniesienie ciała generała. Bez jego zgody operacja nie była możliwa. Episkopat Hiszpanii wyraził się

przeciw. Widać nie tylko w naszym kraju spory polityczne dzielą naród. Ciało przeniesiono w końcu 24 października 2019 roku. Grób dyktatora został zlikwidowany, a jego cia-

O. MAREK
ŚLEZIAK OCD



NAWRÓCENIE – – ŁASKA I NIEUSTANNA TROSKA O JAKOŚĆ NASZEGO ŻYCIA

Czas Wielkiego Postu aczkolwiek pomалу przemija niewątpliwie sprzyja podejmowaniu różnych refleksji.



Św. Dyzma (Dismas), dobry łotr, patron więźniów i skazańców a zarazem jest patronem naszej Archidiecezji

Nie tylko wobec tajemnicy Chrystusa, zwłaszcza w odniesieniu do Jego zbawczego misterium śmierci i zmartwychwstania, chociaż w rzeczy samej jest to temat wiodący, ale również sensu cierpienia, a także co już powinno być tematem naszej refleksji w odniesieniu do własnego życia, tematyce nawrócenia.

Nawrócenie, czym jest dla mnie? – przemianą serca, zmianą myślenia, przemianą różnych przyzwyczajęń, pokonywaniem słabości, różnych postaw. Dla niektórych wręcz przemianą całego życia.

Patrząc na historię Kościoła, a jednocześnie ujmując czasy współczesne, temat ten jest zjawiskiem ciągle żywym i aktualnym w równym stopniu dotyczącym każdego z nas, ludzi każdego czasu i wieku.

Wyzwalanie się z grzechu i podążanie w stronę świętości życia, aż do określonej mety i celu do którego wzywa nas Bóg w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Wiemy z naszej codzienności, że zadanie to wcale do łatwych nie należy, przekonali się o tym przecież najwybitniejsi ludzie Kościoła, począwszy od Apostołów.

Warto tutaj może wspomnieć o dwóch spektakularnych nawróceniach dokonanych niemalże u początku chrześcijaństwa, które to w znacznym stopniu zaważyły

żądzą zabijania uczniów Pańskich. Udał się do arcykapłana i poprosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mógł uwięzić i przyprowadzić do Jeruzalem mężczyzn i kobiety, zwolenników tej drogi, jeśli by jakichś znalazł. Gdy zbliżał się już w swojej podróży do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba. A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos „Szawle, Szawle dlaczego Mnie prześladujesz?” Kto jesteś Panie? – powiedział. A On: Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić. Dz 9, 1-9. Na



Paweł z Tarsu, prześladowca Chrystusa a później apostoł i pośrednik między religiami

nie tylko na jego dziejach, ale w dużej mierze przyczyniły się do formowania doktryny naszej religii i dały podwaliny kształtującej się później teologii.

Pierwszym z nich jest niewątpliwie nawrócenie Świętego Pawła Apostoła, którego geneza zawiera się u bram Damaszku. Tekst biblijny pięknie oddaje tę historię Szawła ciągle jeszcze siłą grozę i dyszał

innym miejscu tej samej Księgi czytamy: W Damaszku znajdował się pewien uczeń imieniem Ananiasz. Ananiaszu! Przemówił Pan do niego w widzeniu. A on odrzekł: Jestem, Panie! A Pan do niego; Idź na ulicę Prosta i zapytaj w domu Judy o Szawła z Tarsu, bo właśnie się tam modli. [I ujrzał Szawel w widzeniu, jak człowiek imieniem Ananiasz wszedł



Karmelici Bosi

w Przemyślu
przy patronacie
Prezydenta Miasta Przemyśla



najbliższy
termin:
19.
kwietnia 2020 r.
o godz. 10⁰⁰

**Msza Święta
za Bliskich na emigracji**
w każdą 3-cią niedzielę miesiąca o godz. 10⁰⁰
za wstawiennictwem św. Rafała Kalinowskiego

Intencje Mszy św. prosimy kierować: w zakrystii, na furcie lub pisząc na adres:

ul. Karmelicka 1, 37-700 Przemyśl

tel. 16 678 60 14 (furta wew. 100);

email: przemyslkarmel@gmail.com



ZAPISY DO 5 KWIETNIA
ZAKRYSTIA: ND. PO KAŻDEJ MSZY ŚWIĘTEJ
FURTA: PN-CZW. (8.00-13.00 i 15.00-17.00);
PT. (13.00-15.00) i po Mszy Św. w K. Rybnickiej
TEL. 535 533 201 - WT. CZW. 18.00-20.00




2020
20.IV-15.VI
PONIEDZIAŁKI
17:00
SEMINARIUM
ODNOWY
WIARY
KLASZTOR
KARMELITÓW
BOSYCH
W PRZEMYSŁU

PROWADZI: O. dr Andrzej Ruszała OCD
POSŁUGA: WSPÓLNOTA KREM

Jednak terminy Seminarium uwarunkowane są sytuacją epidemiologiczną w kraju.

i położył na niego ręce, aby przejrzał]. Panie, odpowiedział Ananiasz – słyszałem z wielu stron, jak dużo złego wyrządził ten człowiek świętym Twoim w Jerozolimie. I ma on tutaj władzę od arcykapłanów, aby więzić wszystkich, którzy wzywają twojego imienia. Idź, odpowiedział mu Pan – bo wybrałem sobie tego człowieka jako narzędzie. On zaniesie imię moje do pogan i królów, i do synów Izraela. I ukaże mu jak, wiele będzie musiał wycierpieć dla mego imienia (Dz 9, 10-16).

Historia pod Damazkiem zmieniła życie Św. Pawła z prześladowcy Kościoła stał się gorliwym wyznawcą Pana i Apostołem narodów.

Równie niezwykle doświadczenie swojego nawrócenia przeżywa w swoim życiu inny wielki święty, doktor Kościoła i nauczyciel wiary Święty Augustyn, który dzięki wpływom i modlitwie swojej matki Św. Moniki, lekturze żywotu

Św. Antoniego, a nade wszystko pod wpływem kazań pełnego ducha i wymowy biskupa Mediolanu Ambrożego, zmienia swoje nastawienie do wiary. W życiu Augustyna, po długim okresie wewnętrznej walki, nastąpiła głęboka przemiana. Zrezygnował on ze swoich dotychczasowych zajęć, by oddać się całkowicie służeniu Bogu i poszukiwaniu mądrości we wspólnocie.

Podobnych historii w życiu Kościoła z pewnością jest wiele, jedne są bardziej znane, inne mniej. Wystarczy wspomnieć chociażby życie i nawrócenie św. Franciszka z Asyżu, czy powrót do Kościoła i praktykę sakramentów naszego świętego Ojca Rafała Kalinowskiego.

Każde nawrócenie, każde życie i powrót do Boga zwłaszcza późniejszego świętego zostawia na tej ziemi jakiś ślad, jakieś piętno. Pytanie czy umiemy dzisiaj z tych doświadczeń korzystać i wyciągać wnioski dostrzegając miłość miło-

siernego Ojca, który chce naszego zabawienia. Przykład tych wielkich świętych powinien nas zachęcać do przemiany naszego życia w codziennym zmaganiu się ze własnymi słabościami i grzechem. Niech ten czas modlitwy i łaski będzie czasem naszej wewnętrznej przemiany w okrywaniu potrzeby nieustannego nawracania się i wchodzenia na drogę Pana zapraszającego do świętości.

Jeszcze jedna myśl się nasuwa, to w związku z Paschą, każda z wyżej wymienionych rzeczywistości, każde nawrócenie, każda przemiana życia, każde wyzwolenie z grzechu jest wynikiem doświadczenia mocy Zmartwychwstałego Pana. W nawróceniu św. Pawła widać to w sposób wręcz namacalny. Przeżywając ten okres w życiu Kościoła nie zamykamy się na doświadczenie zwycięskiej mocy żyjącego Pana zdolnej przemienić każdą słabość, grzech, czy ciemność.

O EDITH STEIN –

– PIELEŃNIARCE W SZPITALU CHORÓB ZAKAŹNYCH

JEST ROK 1914.

Edith Stein, choć zetknęła się już z „fenomenem wiary”, wciąż jest na drodze poszukiwania Prawdy. Jej studia, rozpoczęte we Wrocławiu (1911), i kontynuowane w Getyndze, dobiegają końca...

W sam środek naszego spokojnego studenckiego życia wpadła bomba: zabójstwo arcyksięcia austriackiego. [...] Jedno było jasne: ta wojna będzie inna niż wszystkie dotychczasowe. Przyniesie tak przerażające zniszczenie, że długo nie potrwa.

W pierwszym odruchu na wiadomość o wybuchu wojny Edith opuszcza Getyngę i powraca do domu. Wobec powołania do woj-ska wielu kolegów i profesorów, Edith nie chce beczynnie przyglądać się rozwojowi wydarzeń. Zapisuje się na kurs pielęgniarski i oddaje do dyspozycji Czerwonego Krzyża. Wobec braku wezwania do służby postanawia wrócić do Getyngi i przygotować się do końcowego egzaminu.

Mimo przygnębienia wojennego, ta zima była najszczęśliwszym okresem moich studiów w Getyndze. [...] Kilka tygodni przed Bożym Narodzeniem dla kolegów na froncie urządziliśmy wspólne pakowanie naszych podarków świątecznych. [...]

W listopadzie oddałam moje prace, prosząc o możliwie prędkie termin egzaminu ustnego. Wyznaczono mi 14 i 15 stycznia. Wtajemniczałam w me plany tylko najbliższe getyńskie koleżanki, nie zawiadamiając nikogo z domu, aby rodzinie oszczędzić zdenerwowania.

Po zdaniu egzaminu państwowego Edith opuszcza Getyngę i w styczniu 1915 r. powraca do Wrocławia. W niedługim czasie otrzymuje telefoniczne powiadomienie z Czerwonego Krzyża o możliwości podjęcia służby pielęgniarskiej

w szpitalu w Austrii. Natychmiast decyduje się na wyjazd, choć matka jest przeciwna. Spokojna i zdecydowana Edith odpowiada: „*więc muszę to zrobić bez twego pozwolenia*”.



Rodzina przygotowuje jej neseser pielęgniarski, Erna szczepi ją przeciw cholerze i tyfusowi i 7 kwietnia 1915 roku, wczesnym rankiem, Edith wyjeżdża do lazaretu w Hranicach na Morawach.

W życiu Edith rozpoczyna się nowy, krótki wprawdzie, bo pięciomiesięczny okres, tak ważny, że poświęca mu obszerny rozdział w *Dziejach pewnej rodziny żydowskiej*. Staje bowiem w obliczu nowego, nieznanego dotąd świata, który rządzi się zupełnie innymi prawami od tego, w którym poruszała się dotychczas. Musi podporządkować się z góry ustalonymu regulaminowi i precyzyjnym przepisom. Opisuje dokładnie nowe miejsce, warunki życia i pracy, relacje z lekarzami, pielęgniarkami, przyjaźnie jakie zawarła i napotkane trudności. Wielu chorych, którymi się opiekowała i wydarzeń jakie temu towarzyszyły pozostało głęboko w jej pamięci. Ta szczegółowa historia jest przede wszystkim świadectwem jej głębokiego człowieczeństwa, szacunku dla ludzkiej godności i własnego opamiętania.

W lazarecie pracuje 150 pielęgniarek i asystentów pielęgni-

skich, w większości Niemców. Przełożona pielęgniarek, siostra Margarete, kieruje oddziałem szpitalnym. Przydziela Edith na oddział z chorymi na tyfus. Oddział liczy cztery sale chorych: dwie z trzydziestoma łózkami dla ciężko chorych i dwie z pięćdziesięcioma osmoma łózkami. Rekonwalescentów przenoszono do baraków. Każda sala miała swojego lekarza, dwie kwalifikowane pielęgniarki, dwie sanitariuszki, dwie pomocnice i ordynansa. Na oddziale stosowano szczególne środki ostrożności, ponieważ bakterie tyfusu nie przenosiły się przez oddech, tylko przez wydzielinę chorego; zetknięcia z nią nie dało się uniknąć przy pielęgnacji. W każdej sali stała miednica z roztworem sublimatu i po każdym dotknięciu chorego zanurzało się w nim ręce i myto je dokładnie natychmiast po opuszczeniu sali. Zdjęta bielizna znalazła się natychmiast w kadziach z lizolem. A jednak, kilka godzin po przybyciu Edith oddział zostaje poddany kwarantannie po wykryciu nowego ostrego przypadku tyfusu płamistego. Nie przeszkadza to jednak personelowi w zorganizowaniu pożegnania przyjęcia z okazji przeniesienia jednego z lekarzy na inny oddział. Edith jest oburzona tym faktem, ale za namową koleżanki zgadza się, choć niechętnie, uczestniczyć w tym spotkaniu. Zgodnie ze swoimi zasadami odmawia picia alkoholu i czuje się nieswojo na tego rodzaju wieczorku. Stwierdza potem: „*Nic mi się nie stało i nikt mnie najłżejszym słowem nie uraził, ale we mnie drżał jeszcze wstręt i oburzenie, że coś takiego rozegrało się pod jednym dachem z ciężko chorymi ludźmi.*”

Edith szybko aklimatyzuje się w nowym środowisku. Uczy się kochać powierzoną jej pracę i poświęca się jej całkowicie. Jest lubiana przez siostry, szanowana



przez zwierzchników, z troską i poświęceniem dogląda chorych, służy im w każdej potrzebie. Siostry odpoczywają na zmianę między obiadem a popołudniową kawą. Początkowo Edith nie wykorzystuje tego czasu dla siebie, ale odkrywa niebawem, że go potrzebuje aby napisać listy, uporządkować swoje rzeczy, załatwić drobne sprawunki w mieście. Otrzymuje sporo listów, w szczególności od Edmunda Husserla, Adol-

nieś ulgę w cierpieniu, pocieszyć, napisać list do rodziny.

Jest to wymagająca i trudna służba. Po dwóch tygodniach pracy ma nocną zmianę. Już na pierwszym dyżurze spotyka się ze śmiercią. Kilka dni później przywożą innego pacjenta i ten także gaśnie po kilku nocach zmagania. Jest to dla Edith przytłaczające doświadczenie: *„Kiedy porządkowałam drobiazgi tego chudziny wypadła z notesu zmarłego kartka z modlitwą*

w tym miejscu, gdzie czasami słyszy uwagi antysemickie.

W lipcu, do Edith przyjeżdża na kilka dni jej siostra Erna. Nie mają wiele czasu aby porozmawiać do woli, bo przerwy w pracy są zbyt krótkie, więc Erna zagląda na sale chorych, żeby pomóc w ich obsłudze. Jest przecież lekarzem. W tej sytuacji, przełożona udziela Edith wolnego dnia i dziewczęta mogą wybrać się na całodniową pieszą wycieczkę do Heflsztyna. Wracają szczęśliwe, zadowolone z pięknej pogody i wspólnie spędzonego czasu.

Krótko po tej wizycie Edith zostaje przeniesiona na oddział chirurgiczny.

Praca w sali opatrunkowej podobą jej się bardziej niż gdzie indziej, ale i tu spotyka ją przykry incydent. Kiedy podtrzymuje ramię rannego w celu jego unieruchomienia, lekarz chwyta ją za rękę. Edith nie może zareagować nie sprawiając bólu rannemu, nie może też nic powiedzieć, nie przyciągając uwagi innych, bo mały pokój wypełniony jest rannymi czekającymi na swoją kolej. *„Mogłam się obronić jedynie spojrzeniem, które jednak wystarczyło, by mnie uwolnić”*. Następnego dnia odwiedza lekarza w jego gabinecie i uprzedmie, choć stanowczo udziela mu lekcji dobrych manier.

Na oddziale chirurgicznym mija cały sierpień. Jest to dla Edith najtrudniejszy miesiąc w jej służbie sanitarnej. Ma pod opieką dwie sale, sporo oddalone od siebie; w jednej dziewięć łóżek i cztery w drugiej. To niewielu pacjentów, ale są w większości całkowicie unieruchomieni; niektórzy nie mogą samodzielnie jeść. Edith jest całkowicie oddana ich codziennej pielęgnacji, ale kiedy zajmuje się jednym, obwinia się, że zaniedbuje innych. Rezygnuje ze śniadania i przychodzi na dyżur wcześniej, a wieczorem zagląda jeszcze do najbardziej potrzebujących. Zaczyna tracić siły, a z przepracowania zaczyna cierpieć na bezsenność. Nadszedł czas, aby naprawdę wziąć urlop. Prosi naczelną pielęgniarkę, aby pozwoliła jej wrócić

dokończenie na str. 20



Edyta Stein z personelem szpitala

fa Reinacha, Fritza Kauffmana. Niestety! Wiele z nich zaginęło.

Edith dobrze dogaduje się z innymi siostrami, a także z pielęgniarkami i lekarzami, ale z ostrożności po pierwszej „imprezie” zachowuje nieco większy dystans, pozostając jednocześnie miłą i pomocną. Szuka zwłaszcza relacji z chorymi, takie sobie postawiła zadanie, nawet jeśli trzeba pokonać pewne trudności.

W naszym szpitalu reprezentowane były wszystkie narody monarchii austro-węgierskiej: Niemcy, Czesi, Słowacy, Słoweńcy, Polacy, Rusini, Węgrzy, Rumuni, Włosi. Zdarzali się nawet Cyganie, czasem jeszcze Rosjanie i Turcy. Lekarz porozumiewał się z chorymi za pomocą małej książeczki zawierającej w dziewięciu językach najkońieczniejsze codzienne pytania i odpowiedzi. Zapoznałam się z nią także.

Chęć opanowania podstaw tych języków pokazuje jak bardzo Edith pragnie móc nawiązać kontakt z chorym, zrozumieć go,

o zachowanie życia, którą dała mu żona. To mnie dogłębnie poruszyło. Dopiero teraz uświadomiłam sobie co po ludzku oznacza ta śmierć”.

Szczepienia przeciwko tyfusowi znacznie zmniejszają liczbę pacjentów. Pracy jest coraz mniej i po zakończeniu trzeciego miesiąca służby Edith należy się dwutygodniowy urlop. Ona sama uważa jednak, że jeszcze na niego nie zasłużyła, woli przejść na oddział, gdzie jest więcej zajęcia. Prosi też rodzinę o przysłanie jej notatek do pracy doktorskiej.

Przełożona przenosi ją na salę operacyjną. Wkrótce też brat Arno odwiedza ją w Zielone Świąta i przywozi książki oraz notatki.

Choć Edith nie opowiadała nikomu o swoim „cywilnym” zawodzie, niebawem w kręgu jej szpitalnych znajomych mówi się o niej „filozof”. Podziw i szacunek zapewniają jej swego rodzaju ochronę. Nie ukrywa też swojej przynależności do narodu żydowskiego

MNISZKI RADZA, JAK ŻYĆ W KWARANTANNIE: SAMOTNOŚĆ Z BOGIEM

Swoiste obłęzenie przeżywają w tych dniach klasztory kontemplacyjne. Zwraca na to uwagę s. Thérèse Myriam, klaryska z Asyżu. W związku z epidemią ludzie proszą siostry o modlitwę wstawienniczą za chorych, umierających i zmarłych. Wielu też jest takich, którzy pytają się mniszek, jak żyć w przymusowym odosobnieniu.

Klaryska z Asyżu przyznaje, że mniszki i mnisi żyją kwarantanną na co dzień. Jest im jednak łatwiej, bo przyjmują styl życia,

nościom, przy zachowaniu jednak pewnej elastyczności, aby umieć odkrywać i odpowiadać na natchnienia Ducha. Kiedy żyje się



który był wypracowywany w Kościele na przestrzeni wielu wieków. Jednym z istotnych elementów jest dobre uporządkowanie czasu, podzielenie go na różne etapy, poświęcone różnym czyn-

we wspólnocie czy rodzinie, ważne jest, aby w ciągu dnia były zarówno chwile przeżywane wspólnie, jak i chwile samotności – mówi s. Thérèse Myriam.

**Samotność to pole walki,
trzeba poczuć spojrzenie
Boga**

„Musimy jednak wiedzieć, że samotność jest czasem duchowej walki. To nie może nas dziwić. Samotność nie zawsze jest łatwa. Są godziny, kiedy bardzo jej pragniemy, ale kiedy indziej właśnie w samotności zdajemy sobie sprawę, że nasze serce jest prawdziwym polem walki. Ważne jest przejście od lęku do ciekawości tego, co można odkryć. Dzięki samotności możemy się poznać, odkryć nasze wnętrze, pozwolić naszym emocjom się wyrazić i zobaczyć, że to wsłuchiwanie się w siebie nie musi być wyniszczające. Widzimy bowiem, że są w nas nie tylko rzeczy negatywne, ale także bardzo piękne. Oczywiście trzeba znaleźć sposób na to, by się wyrazić: na piśmie, poprzez rysunek czy muzykę – mówi Radiu Watykańskiemu s. Thérèse Myriam. – Istotne jest jednak to, że samotności nie da się przeżywać dobrze, jeśli nie czujemy na sobie spojrzenia Pana Boga. Tylko w ten sposób można odkryć w niej szczęście i pokój. Poznajemy bowiem spojrzenie Pana, które nie jest nachalne czy osądzające, lecz czułe, bardzo dobre, przyjmujące nas w pełni”.

Krzysztof Bronk – Watykan

O EDITH STEIN...

dokończenie ze str. 19

do domu 1 września i natychmiast uzyskuje zgodę. Urlop nie jest ograniczony do dwóch ustawowych tygodni i Edith może swobodnie decydować o terminie powrotu. Ugadnia z przełożoną, że ta do niej zadzwoni, kiedy będzie potrzebować pomocy.

Wyjeżdżając, zabiera jak to jest w zwyczaju, listy do przekazania rodzinom w Niemczech. Podczas odprawy celnej niemiecki żołnierz konfiskuje je, ponieważ nie są ocenzone, jak nakazuje prawo. Kilka tygodni później Edith zosta-

je wezwana do stawienia się przed sądem wojskowym. Pierwsze przesłuchanie odbywa się w sądzie rejonowym we Wrocławiu. Edith nie chce kłamać – woli więzienie – ale ostatecznie Czerwony Krzyż prosi o jej uniewinnienie, a sprawa zostaje zamknięta, ku uldze całej rodziny.

Po powrocie do Wrocławia, wykazuje wolny czas, aby zdać egzamin asystenta pielęgniarstwa, do czego była jej potrzebna sześciomiesięczna praktyka, jaką zdobyła w lazarecie. Następnie przygotowuje się do egzaminu z greki, który zdaje z powodzeniem w październiku. W tym samym miesiącu dowiaduje się, że lazaret w Hranicach został zamknięty. Front ro-

syjski przeniósł się do Galicji. Znow zgłasza się do Czerwonego Krzyża, ale nigdy nie zostanie wezwana do nowego zadania.

Po zdaniu egzaminu z greki i nie mając żadnych innych zobowiązań, Edith może zostać z matką we Wrocławiu i przeznaczyć ten czas na przygotowanie pracy doktorskiej.

Wszystkie cytaty pochodzą z VII Rozdziału *Dziejów pewnej rodziny żydowskiej* autorstwa Edith Stein.

Maria Kromp-Kropiewska

za: <http://edytastein.org.pl/pl/jest-rok-1914/?fbclid=IwAR1kix7wpmZx-34gAic3vKZ6LwmjUuwVgPnHl6tNolWqudZ75zUbF1uB1b0>

ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHALNE '20

(LIST PASTERSKI METROPOLITY PRZEMYSKIEGO)

PROSZĘ, ABY NINIEJSZE ORĘDZIE ROZPOWSZECHNIĆ

Łaska i pokój od Tego który jest, który był i który przychodzi

Przemyśl, 29 marca 2020 r.

Drodzy Diecezjanie!

I. Smutek i trwoga, radość i nadzieja współczesnych uczniów Chrystusa

W jednej ze swoich książek, św. Józef Sebastian Pelczar przytoczył opowiadanie – przypowieść, mówiącą o potrzebie nadziei w życiu człowieka. Otóż pewnego razu, wszystkie cnoty, pod przewodnictwem cnoty sprawiedliwości, postanowiły porzucić splamioną tyłoma występkami ziemię i odlecieć do swojej ojczyzny – do nieba. Jak postanowiły, tak też uczyniły. Gdy już stanęły u bram nieba, nie chciano ich tam wpuścić, pytając, dlaczego tak szybko wróciły z ziemi. Odpowiedziały, że niemożliwym jest dłużej tam wytrzymać, bo każda cnota bywa lekceważona i prześladowana, a grzechy i zbrodnie, niczym ogromna powódź, zalewają świat. Wejdźcie zatem – powiedział odzwierny niebieski – tylko ty, cierpliwości, i ty nadziejo, wróćcie proszę na ziemię, aby biedny człowiek nie popadł w rozpacz wśród tylu pokus i cierpień. Na te słowa wróciły owe dwie cnoty na ziemię. Kontynuując swoje rozważania, św. Józef Sebastian stwierdził: „dobrze się stało, bo jakżeby słaby człowiek potrafił dźwigać krzyż życia, gdyby mu nie pomagała cierpliwość? A jakżeby sama cierpliwość wytrzymała, gdyby jej brakło nadziei? Nadzieja ta, podobna do gołąbicy Noego, przynosi nam zieloną gałązkę na znak, że wody utrapień wkrótce ustąpią. Nadzieja to jakby gwiazda przyświecająca ziemskiemu wędrowcowi w całej drodze życia, a światło jej jest tak miłe, tak ożywcze, tak pocieszające, że gdyby jeden tylko promyk wniknął do piekła, natychmiast to miejsce zgrozy stałoby się

rajem”. (*Życie duchowe*, Kraków 2003, t. 1, s. 411–412).

W tym niezwyklej chwili dziejów, który bywa nazywany wielkimi rekolekcjami wielkopostnymi, stajemy wobec konieczności postawienia sobie ważnych, życiowych pytań i szukania odpowiedzi na nie. Zastanawiamy się przede wszystkim nad sensem i celem życia, nad tym, co tak naprawdę jest w nim najważniejsze. W szczerości przed Bogiem i sobą, być może uświadamiamy sobie, że niektóre z przyjętych przez nas wartości, w oparciu o które dotychczas wznosiliśmy fundamenty naszego życia, okazały się budowaniem na piasku. Obecna sytuacja domaga się od nas osobistego rachunku sumienia, poszukiwania prawdy oraz postawy nadziei, która pozwoli przetrwać trudne doświadczenia i budować na skale ewangelicznych wskazań. Szukając źródła nadziei dla nas, żyjących w XXI wieku, trzeba podjąć refleksję nad dotychczasowym stanem wiary, która jest źródłem nadziei. Trzeba nam zapytać o obecność Boga w historii naszego życia i o zamiysł Stwórcy, który w swojej Opatrzności dopuścił trudne dla nas doświadczenie zmagania się z niepewnością jutra, związaną choćby z pandemią nowego wirusa. W obliczu realnych zagrożeń, zastanówmy się nad dotychczasowymi systemami wartości, którym czasami bezwiednie i bezrefleksyjnie hołdowniliśmy w naszej codzienności. Popatrzmy wokół siebie i zechcemy dostrzec ludzi, którzy w duchu wiary, nadziei i miłości przeżywają ten trudny czas. Z wdzięcznością i uznaniem trzeba docenić heroizm służb medycznych i mundurowych. Dziękujemy im za poczucie odpowiedzialności i wierność swoim powołaniom. Dziękujemy za wrażliwość serca wszystkim, którzy wspomagają wszelkie działania pomocowe, świadczone na rzecz chorych i potrzebujących oraz zaangażowanym w działania mające na celu przeciwdziałanie rozszerzaniu się

epidemii. Tym samym realizujemy ogólne powołanie do tworzenia społecznej wspólnoty ludzi. Jedną z tych wspólnot jest Kościół, a więc cały Lud Boży, który uczestniczy w trosce o dobro wszystkich ludzi, zarówno to doczesne, jak i wieczne: „Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych; i nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie miałoby oddźwięku w ich sercu. Ich bowiem wspólnota składa się z ludzi, którzy zespoleni w Chrystusie prowadzeni są przez Ducha Świętego w swym pielgrzymowaniu do Królestwa Ojca, i przyjęli orędzie zbawienia, aby przedstawić je wszystkim” (*Gaudium et spes*, nr 1).

Dla ludzi wierzących nie powinno być sytuacji beznadziejnych. Patrząc na aktualne wydarzenia, a jednocześnie mając na uwadze dzieje zbawienia, trzeba pamiętać o obecności wśród nas Chrystusa Pana, który jest, który był i który przychodzi.

Prawdę tę uświadamiają nam najbliższe dni, w kalendarzu liturgicznym nazywane świętym Triduum Paschalnym. Mają one przypomnieć nam tę zbawczą i wyzwającą obecność Pana, który tak jak niegdyś przeprowadził Izraelitów przez Morze Czerwone, tak dzisiaj i nas chce przeprowadzić w duchu wiary ku nadziei, z lęku do ufności, ze śmierci do życia, z wątpliwości do zaufania, z egoizmu do heroicznej służby najbliższemu.

Spróbujmy sprostac wyzwanii stojącemu przed nami, ludźmi tęskniącymi za wspólnotowymi nabożeństwami Wielkiego Tygodnia. Zróbmy wszystko, by te dni były przeżywane z odpowiednim wewnętrznym nastawieniem, by umocniły naszą wiarę oraz były źródłem nadziei. Zapewne te święte dni będą przez nas w tym roku przeżywane w zupełnie innej scenerii niż dotychczas. Uczestnictwo w celebracji zbliżającego się Triduum za pośrednictwem przekazu radiowego, telewizyjnego czy internetowego, co zapewne będziemy czynić w duchu wiary, niech umocni w nas poczucie jedności wspólnoty Kościoła.

ciąg dalszy na str. 22

LIST PASTERSKI...

ciąg dalszy ze str. 21

II. Święte Triduum Paschalne – zbawcze i wyzwające przejście Pana

Najpierw trzeba nam uświadomić sobie, że Święte Triduum Paschalne jest zbawczym i wyzwającym przejściem Pana. Różne są tłumaczenia etymologiczne terminu „pascha”, którym tak często się posługujemy. Najczęściej pod tym pojęciem rozumie się rzeczywistość, w której podkreśla się przejście Izraelitów z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej oraz wyzwające, a tym samym zbawcze przejście Boga, który widzi uciemżony lud i chce go wyprowadzić z niewoli do wolności. To zbawcze przejście Boga niszczy grzech oraz – przez wiarę – rodzi nadzieję w ludziach chcących za Nim podążać. Pascha roztacza zatem perspektywę wyzwolenia od grzechu, niewłaściwych przywiązań i nadmiernego hołdowania doczesności.

Chrystus, przychodząc na świat, aby wypełnić Paschę Izraela, zapowiada wyzwolenie z niewoli grzechu i śmierci. Jego Misterium Paschalne (męka, śmierć i zmartwychwstanie), które Kościół celebruje w liturgii (*Sacrosanctum Concilium*, nr 102), jest źródłem codziennej paschy chrześcijanina: umierania dla grzechu, aby żyć w wolności dzieci Bożych.

Wierząc i ufając, że Bóg nas nigdy nie opuszcza, spójrzmy oczyma wiary na trzy święte dni Triduum, które ugruntują lub wskrzeszą w nas postawę nadziei w to, że niebawem otrzymamy od Niego pokój serca i potrzebne łaski.

WIELKI CZWARTEK to dzień, w którym Jezus ustanowił sakrament Eucharystii i kapłaństwa. Kiedy będziemy uczestniczyć w liturgii tego dnia, prawdopodobnie przed odbiornikami telewizyjnymi, radiowymi i internetowymi, aktem strze-listym wyrażamy wiarę w obecność Jezusa w Eucharystii. Przyjmujemy Komunię świętą duchową. Postarajmy się w ciszy serca wypowiadać swoją tęsknotę za Jego obecnością w naszym życiu. Pytajmy w chwili zadumy o nasze dotychczasowe uczestnictwo w niedzielnych Mszach Świętych, o gorliwość i godne przy-

mowanie Komunii świętej. Niech ten dzień będzie też dla nas niecodzienną sposobnością, abyśmy wyprasza- li dar powołań kapłańskich i zakonnych: oby nie zabrakło młodych chłopców i dziewcząt, którzy, rozmiłowani w Chrystusie, usłysz- ą Jego wezwanie i pójdą za Nim, by uczestniczyć w misji szerzenia Kró- lestwa Bożego na ziemi.

Gest umywania nóg, który z po- wodu epidemii nie będzie wykony- wany, niech skłoni nas do pytania o czynną miłość bratnią, świadczo- ną na rzecz potrzebujących. W obecnej chwili, owych cichych wołań o chre- ścijańską solidarność oraz gest otwar- tego serca i dłoni, jest wiele. Słysząc echo wołania ludzi samotnych, star- szych, będących w kwarantannach, a także osób tak bardzo zaangażo- wanych w pomoc innym: personelu medycznego, służb mundurowych, wolontariuszy. Okażmy im wyrazy solidarności i wsparcia przez mod- litwę, telefon oraz – jeśli to możliwe – przez wszelkie inne inicjatywy uka- zujące naszą wdzięczność i pomoc.

Pamiętajmy: Eucharystia to Sakrament Miłości! To Jezus Chrystus, obdarowujący nas łaską i pokojem!

W WIELKI PIĄTEK celebруем Liturgię Męki Pańskiej. To dzień, w którym Chrystus został ofiarowany jako nasza Pascha (1 Kor 5,7). Dzień, który zawiera w sobie tajemnicę nieopisanego bólu, cierpienia i uni- żeń, które przeżywał Jezus Chry- stus, upodabniając się tym samym do nas we wszystkim oprócz grze- chu. Od tego pamiętnego wydarze- nia, Krzyż stał się dla nas poświad- czeniem miłości Boga aż do końca oraz źródłem nadziei, że przecież Bóg nas nie opuści. Spoglądajmy w tym dniu z wielką czcią i wiarą na krzyże zawieszone w naszych do- mach. Można w swoim domu rodzin- nym przeprowadzić osobistą ado- rację Krzyża. W chwili, kiedy bę- dziemy się łączyć duchowo z cele- bracjami transmitowanymi przez środki masowego przekazu, trzy- majmy go w dłoni, przekażmy in- nym członkom rodziny, ucałujmy go z czcią. Prośmy Ukrzyżowanego Pa- na, aby dał nam odczuć i zrozumieć, że cierpienie nie jest kresem, lecz

próbą, a Jego Krzyż nie jest przegraną, lecz dowodem miłości, rajskim drze- wem życia, znakiem zbawienia, kluczem do nieba. Niech w tym dniu nie zabraknie w naszych rodzi- nach myśli o chorych, cierpiących, przykutych do łoża boleści. Wznoś- my modlitwy do Ukrzyżowanego także w intencji ekspiacji za grzechy przeciwko Bogu i bliźniemu. Usiłuj- my dostrzec w Krzyżu drogową wskaz- prowadzającą nas do zbawienia.

WIELKA SOBOTA to dzień, w któ- rym wspominamy przede wszystkim zstąpienie Chrystusa do otchłani, czyli tam, gdzie ciemność śmierci ogarnęła Adama i Ewę, oczeku- jących – wraz z wszystkimi, którzy pomarli – światła zbawienia. Jezus pragnie zstąpić także do naszych otchłani: tam, gdzie oddaliliśmy się od Boga i gdzie oczekujemy Jego wyzwolenia. Być może już długo nie korzystaliśmy z sakramentu pokuty i trwamy w grzechu ciężkim? Może ciemnościami naszego życia są nie- poukładane relacje rodzinne, złość, niezgoda? Postarajmy się o wzbu- dzenie żalu doskonałego, czyli płyn- ącego z miłości do Boga; patrząc na krzyż, wyrażamy szczerą prośbę o przebaczenie grzechów. Gdy tylko będzie to możliwe, skorzystajmy jak najszybciej ze spowiedzi sakramen- talnej. Jezus pragnie przyjść jako światło prawdziwe i oświecić świa- tłem swojej łaski mroki ludzkich, egoistycznych dążeń.

W Wigilię Paschalną wsłuchuj- my się w czytania liturgiczne. Być może, w obecnych czasach niepo- koju, prowadzeni przez opowieść o dziejach zbawienia, z większym przekonaniem i wiarą usłyszemy i uwierzmy w Bożą miłość do czło- wieka. Bóg bowiem nigdy nie zos- tawia człowieka samego w chwilach trudnych doświadczeń i bezrad- ności! To w tym dniu wybrzmi orę- dzie nadziei, wyśpiewane w hymnie *Exultet* i zawarte w czytaniach mszal- nych. W chwili, kiedy będziemy przeżywać liturgię chrzcielną, z wiarą wspominając nasz własny chrzest, uczynimy znak krzyża. Niech będzie to akt wyznania naszej wiary oraz radość z przynależności do Kościoła Chrystusowego.

dokończenie na str. 24

EDYTA JURKIEWICZ-PILSKA



Państwo i człowiek – – rozważania

Państwo to ja – (fr. „Letat cest moi”) to słowa króla Francji Ludwika XIV wypowiedziane w 1686 roku, gdy wyrywał z ksiąg parlamentu wszystkie protokoły związane z czasami frondy, czyli ostatniej próby przeciwstawienia się absolutyzmowi we Francji, do którego sposobu sprawowania władzy Ludwik XIV – Król Słońce – zmierzał.

Skupianie władzy w jednym ręku, czyli absolutyzm, lub inaczej dyktatura jednostki, okazało się fatalnym w skutkach, jak przekonują nas dzieje Europy.

Rozpasana wolność, czyli źle pojęta demokracja – też nic dobrego na dłuższą metę przynieść nie może.

Skąd te rozważania? Po prostu – w obliczu tego, co się dzieje teraz w Europie.

Doszliśmy do takiego modelu państwa, nauczania i wychowywania młodego pokolenia, że prędej czy później, jak nie ta epidemia, to inna by się pojawiła.

Zapowiedź czasów współczesnych można odnaleźć w świętej księdze Chrześcijan – Biblii.

Rozwiążcie życie, sprzeczne z wolą Boga, który Adamowi na jego prośbę, utworzył z jego żebra *jedną* małżonkę Ewę, a nie wiele, ani też nie mężczyznę, nieposłuszeństwo dzieci i młodzieży wobec rodziców i opiekunów, dążenie za wszelką cenę do posiadania jak najwięcej dóbr ziemskich, władzy, wybieranie kontaktów wirtualnych, a nie rzeczywistych w gronie rodzinnym czy przyjaciół, to wszędobylski smartfon nawet podczas kolacji wigilijnej czy śniadania wielkanocnego... świat zwariował, zapędził się w kozi róg.

Bóg nie zsyła zła na człowieka, to człowiek stwarza takie okoliczności, że to zło się pojawia, jako brak dobra.

Chwast nie rozpleni się na właściwie uprawianej glebie – ale tam, gdzie została zaniedbana. Z czasem powstaje ugór.

Ten czas obecny może jest szansą na powrót do tego, co tak niedawno było powszechne – do czytania książek, zabawy z dziećmi, słuchania opowieści babci i dziadka, przeglądania zdjęć w albumach, słuchania muzyki... wspólnej modlitwy w intencji świata całego...

Państwo i człowiek – to jeden organizm. Gdy państwo źle funkcjonuje, cierpi na tym pojedynczy człowiek. Gdy człowiek cierpi – odbija się to na całym organizmie, jakim jest państwo.

W człowieku ogólnie ujmując rządzą dwie izby parlamentarne: rozum i uczucia, z których jedna ma siedzibę w mózgu, druga w sercu. Jeśli obie



Rekowo k. Sierpea

Polskie wierzby przydrożne (źródło: Wikipedia)

władze działają wspólnie i sprawnie – człowiek jest zdrowy na ciele i duszy. Decyzje podejmuje rozum, ale w konsultacji z sercem. Jeśli nie – to będzie to władza despotyczna, nieludzka. Zbytnia władza serca bez konsultacji z rozumem – prowadzi do zbyt emocjonalnego zachowania, co też nie jest dobre.

Tak więc równowaga obu władz w człowieku, podobnie jak równowaga we władzach państwowych przynosi korzyści.

Bóg w raju nie wymagał od Adama i Ewy czegoś nadzwyczajnego – tylko zaufania i posłuszeństwa.

Dziś też od nas nie wymaga się niczego nadzwyczajnego – tylko zaufania i zastosowania się do wymogów chwili. Mamy kierować się rozsądkiem i sercem.

Czy nas ten czas w jakiś sposób odmieni?



Zwycięzca śmierci, piekła i szatana / Wychodzi z grobu dnia trzeciego z rana...

LIST PASTERSKI...

dokończenie ze str. 22

III. Zmartwychwstał i żyje

Drodzy Diecezjanie!

Żywię głęboką nadzieję, że wspólna modlitwa podczas tegorocznych, tak niecodziennych celebracji Triduum Paschalnego, w duchowej łączności, wspieranej przez katolickie media, umocni nas na drodze do zbawienia. Jako rodzina diecezjalna łączmy się przede wszystkim przez pośrednictwo Radia FARA. Dziękuję wszystkim za modlitwy

oraz inicjatywy niosące pomoc – coraz częściej w heroiczny sposób – chorym, cierpiącym, potrzebującym i wątpiącym. Chrystus zmartwychwstał i żyje! To najpiękniejsze orędzie i źródło nadziei. Skoro w nie

wierzemy, nie jesteśmy i nie zostaniemy sami. Obyśmy jak najszybciej cieszyli się ze zwycięstwa życia, danego nam przez Boga oraz radowali owocami dobroci, świadczonej przez naszych bliźnich.

Wszchemogący, Trójjedyny Boże!

Niech każdy z nas usłyszysz w sercu Twój głos:

Nie bójcie się! Jam Jest!

Zawierając Was wszystkich Maryi, Matce Bolesnej, Matce radującej się ze Zmartwychwstania Syna, Pocieszycielce strapiionych, z serca błogosławię.

† Adam Szal – Arcybiskup Metropolita Przemyski

fot. www.parafiapilczycze



Śp. Krystyna Cichońska...

...Pan Bóg powołał ją do Siebie w 91. wiosnie życia. Wśród tych 91 lat jest wiele spędzonych na naszym Karmelu. Do roku 1993 jako czynna chórzystka (alt) a później wraz z Mężem śp. Zdzisławem (chórzysta – bas) wielokrotnie bywała na Karmelu. Nie zapomnę jak po reaktywowaniu chóru w 2001 r. i rocznicowej Mszy św. w czerwcu, usilnie namawiała mnie aby chór był nie tylko męski ale też mieszany – i tak przez kilka lat muzykowaliśmy...

Wieczne odpoczywanie racz Jej dać PANIE!

U W A G A : FURTA CZYNNĄ:

oprócz SOBÓT, NIEDZIEL i ŚWIAT

od poniedziałku do czwartku

w godz. 8:00 – 13:00 i 15:00 – 17:30

w piątek od 8:00 do 13:00

ponadto informacji można zasięgnąć dzwoniąc (16) 678 60 14 w. 100



Miesięcznik Duszpasterstwa kościoła pw. św. Teresy od Jezusa w Przemyślu. Redaguje **Zespół**.

Adres e-mail: czeslaw.szalyga@op.pl

Adres pocztowy redakcji: Karmelici Bosi, ul. Karmelicka 1; 37-700 Przemyśl, tel. (16) 678 60 14.

Redakcja nie wypłaca honorariów, nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do ich skracania oraz opracowania tekstów przyjętych do druku.

Druk: MAIL BOXES ETC. 2704
BLAUDER - Marek Kulpa
ul. Mickiewicza 23
e-mail: mbe2704@mbe.pl www.mbe.pl/2704